

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Muzeum Historycznej Armii Krajowej
i Wojskowej Służby Polek
ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl, www.zawacka.pl

poprzedni nr 01-1002/1740
V 102
56



Wojciech Gąsiorowski

Toruń
PAP

Malinowski Edward
ps. „Iskra”

M-1002/1740 Pom.

**SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI**

Halimowski Edward.....

T: M-1002/1740 Pom.....

Toremi P.A.P.....

I./1. Relacja k. 6 s. 1-6

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację k. 11 s. 1-11

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ...

IV. Korespondencja

A. z. W. Halimowski - Gióngi k. 10 s. 1-14

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 20

VI. Fotografie album i ikonografii

1/1. Relacja - Szalimowski Edward

Relacja o konspiracyjnej działalności Edwarda Szalimowskiego spisana przez Andrzeja Gosiomowskiego, napis w kserokop -

k. 6 s. 1-6



Kalinowski Edward pseud. "Iskra" (1918- ?), komendant batalionu PAP w Toruniu i adiutant Komendanta Głównego PAP.

Urodził się 10 V 1918 r. w Chełmnie, syn Franciszka Kalinowskiego technika budowlanego. Po uzyskaniu matury w latach 1938-1939 odbył służbę wojskową w szkole podchorążych rezerwy. Zmobilizowany w sierpniu 1939 r. brał udział w wojnie 1939 r.

W X 1939 r. wrócił do Torunia i zamieszkał wspólnie z rodzicami przy ul. Mickiewicza 50. Zatrudnił się jako kreślarz w niemieckiej izbie rzemieślniczej w Toruniu. Stosunkowo wcześniej bo już w X 1939 r. rozpoczął działalność konspiracyjną. O początkach jego pracy podziemnej brak bliższych danych. Przypuszczalnie był wtedy członkiem organizacji Komenda Obrońców Polski w Toruniu i działał w pionie wywiadowczym, podlegał wówczas por. Kozakowi. W nieznanych okolicznościach nawiązał kontakt z Polską Armią Powstania, której został członkiem. Do PAP wprowadził m.in. ojca Franciszka Kalinowskiego, brata Witolda oraz szwagra Wiktora Zduńskiego. Mieszkanie jego rodziców, w którym przebywał, stanowiło skrzynkę kontaktową PAP. Do organizacji wprowadził też swoją narzeczoną Marię Schaddach której mieszkanie wykorzystywał do celów konspiracyjnych, włączając do pracy podziemnej jej siostrę Janinę oraz innych członków rodziny. Nie udało się ustalić jaką funkcję pełnił w PAP do przełomu 1942/43 r. Był jednym z aktywniejszych członków PAP w Toruniu. W 1943 r. został wyznaczony na dowódcę 1 batalionu PAP w Toruniu, obejmującego swym działaniem Bydgoskie Przedmieście, który organizował w celu podjęcia działań zbrojnych podczas przewidywanego powstania. Wiosną 1943 r. został adiutantem Edwarda Słowikowskiego pseud. "Edward", "Biały Grot" komendanta głównego PAP. i wszedł w skład Komendy Głównej PAP w Toruniu. Prowadził szeroko zakrojoną działalność na terenie Torunia. M.in. organizował wywiad wojskowy. Utrzymywał kontakt z Szydzikiem, który jako żołnierz niemiecki odbywał służbę na lotnisku wojskowym w Toruniu. i przekazywał mu bie-

zące informacje o sytuacji na tym lotnisku. Na jego polecenie Szydzik sporządził plan lotniska toruńskiego, który przechowywał w mieszkaniu rodziny Schaddach. Razem z ojcem i W.Zduńskim wykopał skrytkę na działce budowlanej ojca, gdzie ukrył broń i amunicję będącą w dyspozycji jego batalionu. Prowadził działalność nie tylko w Toruniu. Utrzymywał też kontakt ze strukturami PAP w Chełmnie. Brał także udział w wytwarzaniu różnych druków organizacyjnych. Powielał je w pomieszczeniu znajdującym się na działce budowlanej ojca lub w mieszkaniu rodziny Schaddach. M.in. osobiście uczestniczył w wytwarzaniu kilkuset egzemplarzy odezwy do członków PAP powołanych do służby w Wehrmachcie, która wzywała ich do dezercji i przejścia na stronę wojsk alianckich. Zimą 1943 r. poprzez Jana Mohna - palacza w I rewirze policyjnym w Toruniu - nawiązał kontakt z osadzonym tam bratem Kazimierzem Kalinowskim, aresztowanym w styczniu 1943 r. łącznikiem nieznanej organizacji konspiracyjnej. Łączność z J.Mohnem utrzymywał także w późniejszym okresie uzyskując informacje o sytuacji w więzieniu policyjnym w Toruniu. Poprzez Mohna nawiązał kontakt z osadzonymi w tym więzieniu w lipcu 1943 r. członkami PAP w Chełmnie. Użył w ten sposób informacje o toczącym się śledztwie. W przekazanych przez Mohna grypsach udzielał wskazówek odnośnie dalszych zeznań. W trakcie rozpracowywania przez gestapo struktur PAP w Toruniu natrafiono na ślady jego działalności podziemnej. W dniu 25 sierpnia 1943 r. funkcjonariusze gestapo zjawili się w mieszkaniu jego rodziców z zamiarem jego aresztowania, jednak był wówczas nieobecny. Zatrzymany został przypadkowo tego samego dnia w mieszkaniu rodziny Schaddach na ulicy Matejki, dokąd wszedł nie wiedząc, że jest tam zorganizowany tzw."kocioł". Funkcjonariusze gestapo toruńskiego razem z Marią Schaddach oraz Felicją Manisze-

wską i Krzysztofem Maniszewskim (członkiem PAP) przetransportowali go do siedziby gestapo na Bydgoskim Przedmieściu, gdzie znajdowało się już ok. 30 członków PAP. Przeszedł następnie ciężkie śledztwo w czasie którego był torturowany. Obciążały go zeznania aresztowanych członków PAP, z których wynikało, że jest komendantem batalionu i jednym z czołowych działaczy PAP w Toruniu. Z zachowanego protokołu przyjęcia do więzienia policyjnego wynika, że w trakcie ^{jego} aresztowania gestapowcy przejęli: 10 filmów, 8 polskich stempli, różne papiery i fotografie oraz notes. W związku z tym przeszedł intensywnie prowadzone śledztwo, które prowadził osobiście starszy asystent kryminalny Graw - szef toruńskiej placówki gestapo. Pomimo trudnego położenia w więzienia policyjnego poprzez J. Mohna przekazał szereg grypsów E. Słowikowskiemu, w których informował go o toczącym się śledztwie. Dzięki temu E. Słowikowski, nadal pozostający na wolności i kierujący PAP, był na bieżąco zorientowany o skali dekonspiracji. Obawiając się załamania na skutek tortur w jednym z grypsów prosił o dostarczenie mu do więzienia trucizny. Poprzez Mohna otrzymał też dramatyczny list od ojca, nakłaniający go - w ostateczności - do popełnienia samobójstwa. Jeszcze po aresztowaniu E. Słowikowskiego przekazał dla matki grypsy. Po zakończeniu śledztwa (protokoły jego przesłuchań nie zachowały się) w Toruniu w dniu 15 XI 1943 r. razem z Klarą Wiśniewską i Wiktorem Zduńskim został osadzony w więzieniu gestapo w Bydgoszczy, gdzie otrzymał nr 2784/II. W protokole przyjęcia go do tego więzienia jako podstawę aresztowania podano: "Mitglied und Batalionskommandeur der polnischen Widerstandsbewegung "Regierungs des demokratischen Polens". Po zakończeniu śledztwa przetransportowany został do obozu koncentracyjnego Mauthausen-Gusen, dokąd kierowano najbardziej obciążonych więźniów. Osadzony tam został jako więzień polityczny. Spotkał tam swego brata, który

~~Witony~~ pomógł mu w otrzymaniu pracy sanitariusza w obozowym rewirze. Dzięki temu zdołał przeżyć obóz. Doczekał zajęcia Mauthausen przez wojska amerykańskie. W liście do rodziny pisał: "Najdrożsi moi! Wiktorek, Witek, Kazik i ja żyjemy. Jesteśmy zdrowi. Czy wszyscy żyją. Ojczulek, Matusia, Heniek, Marysia i jej dzieci? Tęsknimy za Wami szalenie, niepokoimy się zaś jeszcze bardziej, ponieważ wiadomości z Polski przywiezione przez uciekinierów są więcej niż przykre." W związku z informacjami o sytuacji w Polsce zajętej przez Rosjan nie zdecydował się wrócić do kraju. Razem z bratem Kazimierzem wyjechał do Wielkiej Brytanii, gdzie mieszkał do śmierci. Daty śmierci nie udało się ustalić.

W działalności konspiracyjnej brali udział: ojciec i bracia. Ojciec Franciszek Kalinowski był zaangażowany w działalność konspiracyjną w ramach Grunwaldu lub Komendy Obrońców Polski a następnie Polskiej Armii Powstania (w dniu 9 III 1943 r. otrzymał stopień porucznika PAP). Aresztowany został po raz pierwszy w Kutnie prawdopodobnie w lutym 1944 r. i przeszedł 6 tygodniowe śledztwo w więzieniu śledczym w Pomiechówku. Po zwolnieniu aresztowany ponownie przypuszczalnie w kwietniu 1944 r. Po śledztwie w gestapo w Toruniu i Bydgoszczy w dniu 25 VI 1944 r. osadzony został w KL Stutthof jako więzień nr 35506. Więziony był w Stutthofie do początku 1945 r. W trakcie ewakuacji obozu dotarł do Rybna k. Wejherowa. Tam zmarł na tyfus w II-III 1945 r.

Brat Henryk Kalinowski (ur. 17.I.1925 r.) był członkiem PAP - łącznikiem pomiędzy Toruniem i Chełmnem. Na polecenie gestapo bydgoskiego aresztowany został w Kepferdreher koło Essen w dniu 8 II 1944 r. (lub 2 III 1944 r.), jako podejrzany o przynależność do PAP. Przeszedł śledztwo w gestapo toruńskim i bydgoskim. W dniu 25 VI 1944 r. osadzony w KL Stutthof jako więzień nr 35509, doczekał wyzwolenia ~~XXXX~~ ^{marcu} w 1945 r.

Brat Kazimierz Kalinowski , w 1939 r. student IV roku medycyny w Warszawie był w okresie okupacji łącznikiem nieznannej organizacji konspiracyjnej na trasie Warszawa-Kutno-Toruń i Chełmno. W dniu 4 I 1943 r. aresztowany został przez gestapo w Toruniu przy ul. Mickiewicza 50. Po śledztwie w Toruniu i Bydgoszczy w lipcu 1943 r skierowany został do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Jako sanitariusz obozowego rewiru dotrwał do ewakuacji obozu. W 1945 r. znalazł się w KL Mauthausen, gdzie zastał go koniec wojny.

Brat Witold Kalinowski - członek PAP, aresztowany został latem 1943 r. (w lipcu ?). Po śledztwie w Toruniu i Bydgoszczy osadzony został w Mauthausen-Ebensee jako więzień nr 41019, gdzie doczekał zakończenia wojny.

AMSt., akta personalne, sygn. I-III-6768, I-III-46550, I-IV-16,s. 35; AP Bydgoszcz, Luźne materiały otrzymane z UOP, koperta nr 38; APAK, Walentynowicz J., Moja wojna , s.3; Ciechanowski K., Ruch oporu.,s.112,121,136(tu informacja o jego przypuszczalnych kontaktach z Okręgową Delegaturę Rządu na Pomorze i błędna informacja w Toruniu o jego aresztowaniu na ul. Żeglarskiej 25); Jaszowski T., Gestapo .., s.110,114,115,116; Komorowski K., Leksykon.., s.144; Gąsiorowski A., Polska Armia Powstania, Toruń 1997,s.14,35,38-39,41,45,55, 60,71,74-75,90-91,93-94,97-100,104-106; Materiały w posiadaniu Kalinowskiej-Giorgi W.

272, 356; tenże, Życie i śmierć bohatera, Gdańsk 1980, s. 102 (tu w 1942 r. błędna informacja o przekazaniu przez niego J.Dambkowi listu od J.Olszewskiego pseud."Andrzej" - w rzeczywistości w 1943 r. przekazał J.Dambkowi list od ppor.H.Gr^u tzmachera pseud."Michał"; Gąsiorowski A., Lucjan Cyłkowski, w: Zasłużeni Pomorzanie w latach II wojny światowej, Wrocław 1984, s.32-34; tenże, Chorągiew pomorska Szarych Szeregów kryptonim "Lina", w: Szare Szeregi 1939-1945. Harcerze, Warszawa 1988, s. 129,130,131 132 i in.; tenże, Szare Szeregi w Gdyni, "Zeszyty Muzeum Stutthof", nr 5, 1985, s.108,111, 112,114, 115 i in.; Jankowski J., Harcerstwo Pomorza Gdańskiego 1911-1945, Toruń 1988, s. 266,276,277,283(tu błędne informacje: o aresztowaniu go w X 1942 r. i ukrywaniu się w Gościcinie k.Wejherowa); Komorowski K., Leksykon..., s.43-44,134; Lubecki L., Harcerze Wybrzeża w walce z okupantem w latach 1939-1945, Gdańsk 1963 s. 14-16,18-19 i in.; Męclewski A., Neugarten 27, s.350,354,352, 353,354; Ptasinski J.,Zarys działalności Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski", "Wojskowy Przegląd Historyczny", nr3/4, 1969, s.145 (tu nieprawdziwa, krzywdząca informacja, że jako agent gestapo przeniknął w szeregi TOW GP); Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945. Materiały z sesji historycznej ZBoWiD w Gdańsku, Gdańsk 1964, s.62 (tu informacje o jego współpracy z L.Kleinschmidtem w zakresie kontrwywiadu); Widernik M., Lucjan Cyłkowski, w: Pomorscy patroni ulic Trójmiasta, Gdańsk 1977.

Andrzej Gąsiorowski

II. Materiały uzupełniające relacje -
- Halimowski Edward:

1. W. Halimowski - Giorgi, art. „Podsiema Halimowskich, Nowości, brak nr, oryg. k. 1 s. 1
2. jak wyżej, Nowości, brak nr, oryg. k. 2 s. 2-3
3. jak wyżej, Nowości, brak nr, oryg. k. 1 s. 4
4. jak wyżej, Nowości, brak nr, oryg. k. 2 s. 5-6
5. Gąsiorowski A., Torunski Oddz. Polskiej Armii Powstania, Nowości, 6.05.1996 oryg. k. 1 s. 7
6. Gąsiorowski A., art. Torunski oddział Polskiej Armii Powstania, Nowości, 7.05.1996, kserokop. oryg. k. 1 s. 8
7. Gąsiorowski A., biogram „Halimowski Edward”, [w:] Słowa. biogr. konspiracji pomorskiej 1939-1945, Toruni 1998, w. 4, s. 66-68, kserokop. k. 3 s. 9-11

"Dziś cichutko płaczą synów matki" (1)

"Nowości" (Joał mmmmm)
- chyba 1936r.

Rodzina Kalinowskich

Choć od czasu zakończenia II wojny światowej minęło ponad pół wieku, dużo spraw dotyczących polskiego ruchu oporu nie jest znanych szerszej opinii. Wiele tajemnic kryją rodzinne archiwa i pamięć uczestników wydarzeń z tamtych dni. Taki niezmany epizod przybliży Czytelnikom „Nowości” cykl napisany przez Wandę Kalinowską-Giorgi, wnuczkę Franciszka i córkę Witolda Kalinowskiego. Kolejne odcinki będziemy drukować w wydaniach poniedziałkowych.

Część pierwsza — KONSPIRACJA

Rodziny dom moich dziadków mieszli się przy ulicy Mickiewicza. Tam na czwartym piętrze, do dzisiaj takim", z jednej strony mieszkał Kalinowski, z drugiej zaś strony Zdunscy, rodzina Wiktor, męza najstarszej córki - Marii Kalinowskiej. Szczerzólny klimat i ciepło tego domu do dzisiaj wspomi-

Druka wojna światowa zastała całą rodzinę w Toruniu. Przede wszystkim zadecydowali, że nikt nie podpisze tak zwanej „Volksliste”. Wstąpił jako ochotnicy do

stawiając gwoździ, będący pokretem do odszukwania odpowiednich fal a równocześnie wieszakiem dla obrab-

zu. W spotkaniach uczestniczyły: Wanda Lipiecka, Maria i Anna Szadałch, Marta była naręczona Edwarda. Obie znalazły się w niezwykłe dramatycznej sytuacji, ponieważ ich ojciec był pochodzenia niemieckiego i w jego mniemaniu byli Niemcami, natomiast matka i córki były Polkami. W efekcie ojciec wyrzekł się rodziny i opuścił dom. Staliśmy bywalcami na „czwartaku” był Olgierd Turk, przyjaciel Kazika ze studiów, oraz panowie Stolarek i Piotrowski. W późniejszym okresie współpracowali z nim Jan Mohr, Zaporowicz, Klemensowski, Adam Przybyła. Zbyt mało mam danych, by dokładnie przedstawić strukturę organizacji, oraz zostały już określone publikacjach dotyczących działalności podczas okupacji niemieckiej.

Z opowiadania Henryka Kalinowskiego wynika, że wszyscy byli zaprzysiężeni przez podziemnych dwóch

mendy Głównej w Warszawie, natomiast łącznik „warszawski” odbierał raporty toruńskie.

W tym czasie Wiktor Zdunski, mąż Marii Kalinowskiej, pracował w niemieckiej fabryce amunicji mieszczącej się wówczas na Wrzosaach.

Stamtąd przynosił broń krótką (najczęściej „parabellum” kal. 9), do niej amunicję i materiały wybuchowe w formie kostek trotylu. Wynosił to wszystko z fabryki obwiązując sobie obie nogi niebezpiecznym towarem. A ponieważ był bardzo chudy, nie trzeba mu było nawet szyc odpowiednio szerokie spodni. On ryzykował natomiast przy każdym „trotylowym” wyjściu z fabryki. Henryk, wówczas kilkunastoletni chłopak, broń tę „upłynniał”. Odpowiednio zabezpieczoną umieszczał w drewnianych skrzynkach pokrytych papą potem o smolowanych i zakopywał na terenie placu firmowego. Nawet najbliższa rodzina nie wiedziała, o „pochówku” ani broni, ani dokumentów. Te ostatnie do dnia dzisiejszego „spoczywają” w butelce wmurowanej w piwniczną posiadzkę.

Zresztą „magazynem” wszystkiego, co było potrzebne w konspiracji a zabronione przez Niemców, była działka budowlana dziadka. Obecnie na tym terenie stoi hotel „Helios”. Tam był wybudowany mu-

rowany parterowy dom zzewnątrz „obłożony” deskami, przede wszystkim spełniający rolę biura. W pewnym sensie i on był zakonspirowany. W nim odbywały się zebrania członków organizacji, tam znajdowała się tajna drukarnia.

Mój dziadek, Franciszek Kalinowski, został mianowany porucznikiem w POLSKIEJ ARMII POWSTANIA z uprawnieniami przeprowadzenia tajnej mobilizacji w powierzonym mu terenie w formie rygorystycznie wojennej. Dokument ten został wystawiony przez Komendę Główną RZĄDU DEMOKRATYCZNEJ POLSKIM 9 marca 1943.

Podobne dokumenty przynależności do organizacji posiadali: Edward, Kazimierz i Witold Kalinowski oraz Wiktor Zdunski. Zostały one wykopane z ziemi podczas budowy hotelu „Helios”. Niestety prawie wszystkie zaginęły. Pozostał tylko dokument dziadka oraz jego list-rozkaz, który po przeczytaniu miał być natychmiast zniszczony, aby jak dziadek podaje „nie wpadł w łapy oprawców”.

Tak więc ojciec, czterech synów oraz ich szwagier działali w podziemiu. Matka i siostra wiedziały o wszystkim, ale żaden Szwab nie by z nas nie wycisnął! - tak wspomina Maria.

Piękło zaczęło się w roku 1943.

(Ciąg dalszy za tydzień)
WANDA KALINOWSKA-GIORGI

„Dziś cichutko płaczą synów matki” (2)

Rodzina Kalinowskich

Tydzień temu zamieściliśmy pierwszy odcinek o rodzinie Kalinowskich i jej udziale w konspiracji w okupowanym Toruniu. Tam znajdzie czytelnik więcej informacji o ludziach, których dalsze losy przedstawiamy poniżej.

Część druga – ARESZTOWANIA

Czwartego stycznia 1943 roku do mieszkania przy ul. Mickiewicza 50 wtargnęło kilku gestapowców.

*"Sind Sie Pole? na syna wrzasnęli
Ja wohl – syn odrzeczł dumnie
To nie jego wina, że on Polak
Panie, panie.....
I zabrali syna
Dziś cichutko płaczą synów matki"*

Przyjechali po najstarszego syna, Kazika, którego fragment wiersza tu zacytowałam. W tym czasie w domu byli tylko matka, siostra i Kazik, leżący w łóżku ciężko chory na zapalenie stawów. Nakazali mu natychmiast wstać i wyjść. Z powodu wysokiej gorączki i silnego bólu nie mógł się podnieść, ponaglali go. W obronie syna stanęła matka. Uderzyli ją kolbą w pierś. Kazika chwycili za włosy i jęczącego wywelekli z domu. Zawieźli go do więzienia przy Wałach Generała Sikorskiego. Przesłuchiwany był w siedzibie gestapo przy ul. Bydgoskiej, w budynku, w którym obecnie mieści się Komenda Rejonowa Policji, potem wywieziony został do Bydgoszczy i umieszczony w celi nr 1 zwanej później przez gestapowców „celą Kalinowskich”. Niczego nie zeznał, nie zdradził.

Matka i siostra raz na dwa tygodnie mogły zawieźć mu czystą odzież i jedzenie, odbierały natomiast odzież brudną, w której znajdowały się grypsy. Każda czysta koszula miała rozpruty szef mankietu, w którym znajdował się czysty, luźny kawałek materiału. Na nim, ołówkiem kopio- wym pisali listy do najbliższych. Nigdy jednak nie mogli zobaczyć syna i brata. W lipcu roku 1943 Kazik został wysłany jako więzień polityczny do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Tam spotkał swoich kolegów z okresu studiów i dzięki ich pomocy jako lekarz został przydzielony do szpitala obozowego. O jego przeżyciach nie będę pisała, ponieważ są przeżyciami setek tysięcy ludzi znanymi każdej polskiej rodzinie.

Z tamtego kresu pochodzi inny jego wiersz:

OL TARZ TWÓJ

*"W łunach pożarów, wśród grozy zniszczenia
w orgii zamętu, szaleństwie popłochu,
szukałem zniekany w Twym domu schronienia
lecz miał schronienia, Ciebie znalazłem w prochu
a dom Twój w gruzach a Twój tron zwalony
a u stóp tronu Tyś leżał umarty
zgastyimi oczyma patrzyłeś zdumiony
na trupy Twych stworzeń, co aż tu dotarły,
Potężny na tronie, lecz w prochu tak mały
tak potwornie słaby, że zwątpiłem w Ciebie
żem stracił nadzieję, byś znów wrócił chwały,
byś z tego prochu powstał – znów królował w niebie".*

Działalność konspiracyjna Kalinowskich trwała dalej, choć już bardziej bolesna, bo bez najstarszego syna, Kazika. W tym czasie jego rolę łącznika na odcinku Toruń – Chełmno przejął najmłodszy syn, Henryk. Do Marianny Maczkowskiej, siostry mojej babci Wandy, mieszkającej w Chełmnie, często zawoził „bibułę” a dwukrotnie mikrofilmy.

W roku 1943 zostali aresztowani dwaj następni członkowie organizacji: Zaporowicz i Klementowski. Jan Mohn, który pracował jako kalefaktora w więzieniu śledczym, skąd przekazywał Kalinowskim informacje o aresztowanych członkach organizacji, wykonał w mydle odcisk klucza do celi Zaporowicza i Klementowskiego. Przekazał go Dziadkowi, a Henryk zaniósł odcisk, celem wykonania odlewu, osobie mieszkającej przy ul. Sienkiewicza. Po pewnym czasie obaj uciekli z więzienia.

Przypadkowo, przy jakiejś rutynowej kontroli administracyjnej, jeden z niemieckich urzędników zorientował się, że Kalinowski Franciszek nie podpisał „Volksliste”, a ponieważ dziadek był bardzo cenionym (również przez Niemców) fachowcem, przysłano mu upomnienie, potem następne i następne, jednakże bez pożądanego skutku. Zaczęło się robić „gorąco”. Zarówno plac firmowy, jak mieszkanie przy ul. Mickiewicza przestały być bezpieczne. Należałoby tu dodać, że co najmniej kilkanaście osób uniknęło przymusowych robót w Niemczech, dzięki zatrudnieniu ich w firmie dziadka. Ponieważ Maria z Wiktorem utworzyli rodzinę, która zaczęła się powiększać, przeprowadzili się do „zakonspirowanego domku” na terenie dzisiejszego „Heliosu” z nadzieją, że nikt dziadkowego placu nie ruszy. Stało się jednak inaczej, ale o tym nieco później.

Najpierw na początku lipca roku 1943 gestapowcy przy-

„eins”. Matka z Marysią pojechały do niego z jedzeniem i czystą odzieżą a odebrały brudną. W mankiecie koszuli znajdował się gryps. Witold pisał:

„Matińko! Ty pragniesz mnie mieć przy sobie, a ja mam takie przecucie, że wkrótce wrócę do Was. Dziwna pewność i radość rozwesela mnie. A ze spuszczoną głową nikt mnie tu nie widzi. Pan Sander jest mi najserdeczniejszym opiekunem. Staram się nie przejmować. Obecnie jestem zdrow. Ja jestem w dalszym ciągu nieobciążony. I z Bożą wolą obciążonym nie zostanę. Ośm tygodni mija. Moje imieniny niedługo. Może z Wami je spędzę. Daleko od ryków i wrzasków. Jakiś rękawice do pracy przydałyby się. Witek”.

Tego samego roku jako więzień polityczny został wysłany do obozu koncentracyjnego w Mauthausen- Ebensee. Nadano mu numer 41019. Początkowo pracował jako robotnik przy wywożeniu trupów z komór gazowych do krematorium, potem wykonywał różne prace budowlane, dzięki czemu otrzymywał dodatkową porcję chleba; pod koniec pracował jako sanitariusz w obozowym szpitalu. Tuż po aresztowaniu Witolda, jeszcze w lipcu roku 1943, Dziadek otrzymał wezwanie do podjęcia natychmiastowej pracy przymusowej w Plettenberg w Niemczech, w dwa tygodnie później takie samo wezwanie otrzymał Henryk, który wyjechał jako „Auslander Pole” najpierw do Essen a potem do Kupferdreher.

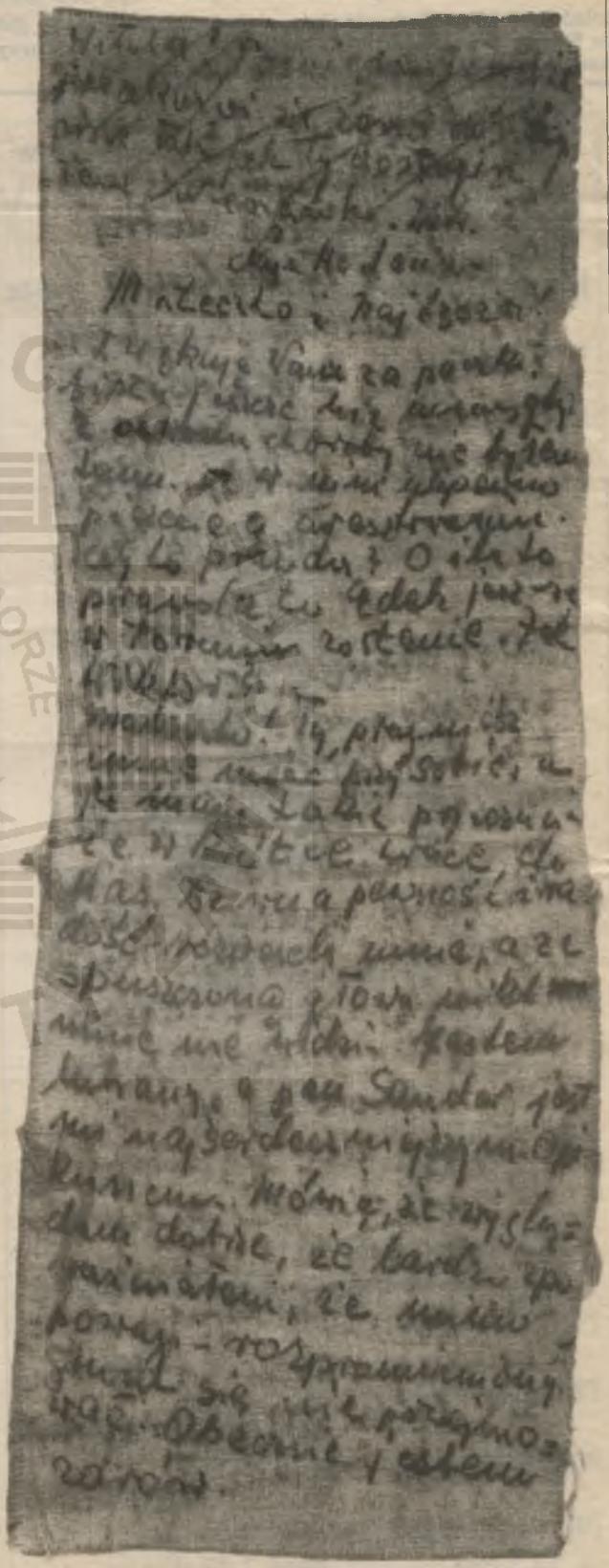
Matce został już tylko jeden syn, Edward.

Dalsze ich losy, pełne bólu listy dziadka do rodziny opiszę w następnej części wspomnień.

(Koniec części drugiej)

«Πόσος»

WANDA KALINOWSKA-GIORGI



Gryps na mankiecie koszuli wysłany z celi bydgoskiego więzienia (z rodzinnego archiwum)



„Dziś cichutko płaczą synów matki” (3)

Rodzina Kalinowskich

W dwu poprzednich odcinkach przedstawiona została toruńska rodzina Kalinowskich i jej udział w konspiracji. Pisaliśmy też o represjach, jakie spotkały polskich patriotów.

Część trzecia – LISTY Z OBOZU

„Czwartak” przy Mickiewicza powoli przestawał być tym samym domem co niegdyś. Matce został już tylko jeden syn, Edward, a Marii mąż, Wiktor. Obaj działali nadal, choć już niedługo. Był ciepły sierpniowy wieczór, Edward i Wiktor drukowali „coś” w domku na działce budowlanej dziadka, gdzie już mieszkała Maria z Wiktorem i córkami. Maria zauważyła zbliżający się niemiecki samochód. Zatrzymał się przed bramą. Zdążyli schować matrycę za drzwi i Wiktor z Edwardem uciekli. Szczęśliwie w tym czasie Maria gościła u siebie dwoje dzieci stryjenki z Berlina. Stała przed drzwiami wejściowymi. Z samochodu wyszło dwóch gestapowców, prowadzili Witolda, który dawał tylko znaki oczami, że oni nic nie wiedzą. Specjalnie go przyprowadzili, aby ją złamać. Pytali o Edwarda, gdzie jest. Skłamała, że się z nim pokłóciła i wyrzuciła z domu. Powiedziała, że w domu śpi czworo dzieci, w tym dwoje dzieci niemieckich, więc prosi o zachowanie ciszy. Nie przeprowadzili nawet rewizji. Odjechali. Edward biegł do domu. Z daleka zobaczył dom „obstawiony” przez Niemców. Zawrócił na ulicę Matejki, gdzie mieszkała Maria, jego narzeczona. Po kilku minutach gestapowcy wtargnęli do mieszkania Szadachów, skąd zabrali obie siostry, Annę i Marię, oraz Edwarda. Zawieźli go na „Wały”. Początkowo przewozili go na przesłuchanie do gestapo przy ul. Bydgoskiej, później tak był torturowany i bity po piętach, że gestapowcy przyjeżdżali do niego.

Z więzienia, przez Jana Mohna, przekazał list zaadresowany do ojca, w którym prosił o przysyłanie mu ampulki z trucizną, bo nie wie, czy będzie w stanie wytrzymać dalsze tortury. List ten został natychmiast przewieziony przez niejakiego pana J. do Plettenberg, do dziadka, skąd przywiózł list-rozkaz od ojca, oraz list do żony i Wiktora. Ten pierwszy został przechwycony przez gestapo, dwa pozostałe dotarły do adresatów. W późniejszym czasie wykopane z ziemi podczas budowy „Heliosu” znajdują się w naszych rodzinnych zbiorach. Na wszelki wypadek dziadek powielił treść rozkazu w liście do Wiktora. Pozwolę sobie zacytować kilka fragmentów tego listu: „...Co do Edzia zaczynam być napraw-

dę niespokojny, chyba nie zapomni kim jest. Pisz mu, że rozkazuję mu umierać jako mój syn, jako prawdziwy Polak, jako dzielny żołnierz i mój kochany, dobry, i bohaterski przyjaciel na posterunku. Przypomnij mu, co mi obiecał a ja wzajemnie jemu obiecałem w razie... Przecież nosiliśmy to przy sobie. On wie, o czym myślę. Mój syn się nie zhańbi i nazwiska naszego wspólnego, nie tylko nazwiska swego, ale nazwiska rodziców i braci i pokoleń nie splami... Tak mu dopomóż Bóg. Pisz mu to wszystko Wiktorek...”

A tak pisał do żony: „Moja najmilsza Wandusko... Przesłałem Wam list poleceny przez pana J., w którym rozkazałem Edwardowi jako starszy żołnierz, umierać na posterunku a nie stichórzyć, nie zdradzić i nie okryć hańbą nazwiska naszego i pokoleń naszych. Czyście Wy ten list otrzymali? Broń Boże nie-szczęście, gdyby upadł im w ręce. List ten proszę przy okazji, gdy go dostaniecie, pokazać Edwardowi, lub przez Jana doręczyć, żeby on od siebie coś mu dopisał. List ten musi być przez Was odpisany, i to w tych punktach,



Franciszek Kalinowski, dziadek autorki. Rysunek wykonany w obozie przez jednego ze współwięźniów

które Edwarda dotyczą. Czyś Ty nad tym pomyślała, że najgorsze rzeczywistość stać by się mogło? Czyś Ty przygotowana na ostateczność? Czy Ty wiesz, że oni, ażeby Edka moralnie złamać, Ciebie będą w obecności jego spontewierać, ażeby go zmusić do mówienia? Czy wiesz, że oni będą stanowczo twierdzić, że Edward to i to zeznał i będą chcieli tylko twego potwierdzenia, że oni będą go bili w obecności twojej? Nic nie wiesz! Edek nie zeznał! To wszystko pułapki dla słabych. Choć z bólem serca, każ mu dumnie umierać, w twojej obecności pozwól go katować, nie zachwiesz się, bądź więcej matką żołnierza aniżeli mazgaja, bądź więcej Polką aniżeli matką, a on gdy będzie więcej synem aniżeli żołnierzem i Polakiem, gdy będzie kochał więcej matkę aniżeli Polskę, zachwieje się i pohańbi, to będzie ostateczna próba. Więc proszę Was i zaklinam na miłosierdzie Boskie: bądźcie silni i dumni. Ja jestem na to przygotowany i dzielnie się spodziewam podzielić Wasz los”.

Sa to bez wątplenia najtragiczniejsze listy, jakie w moim życiu czytałam.

W dalszym ich fragmencie dziadek pisał: „...gdyby było możliwe dostać odpis mojej legitymacji oraz blankiety dla jednego porucznika i 5 podoficerów, oraz członkowskich byłbym bardzo zadowolony. Niech Wiktor próbuje, co się da zrobić...”.

(Przypuszczam, że na terenie obozu pracy zorganizował dziadek komórkę konspiracyjną).

Na ten list otrzymał odpowiedź od żony. Dowiedział się, że Maria i Wiktor z dziećmi wrócili do mieszkania przy ul. Mickiewicza, a ich firmowa działka została przejęta przez Zarząd Niemiecki. W liście tym babcia musiała również pisać o swoim stosunku do sprawy Edwarda, bo w odpowiedzi dziadek pisał: „...Wanduska, wdzięczny Ci jestem, bo dodałaś mi otuchy. Pochwalam Cię pod każdym względem, ażeby żyć dla nas musisz samą siebie przewyższyc. Nie wolno Ci się załamać z rozpaczy, musisz być godną matką takich synów, i sama duma winna Cię wyleczyć. Oj, biedni nasi chłopcy w łapach oprawców...”

Powrócę na moment do Edwarda. Skatowanego, z „wkłęsłymi piętami”, Niemcy wwieźli go do Bydgoszczy, do celi nr „eins”. Edward nie zdradził. Stamtąd, z wyrokiem śmierci, jako więzień polityczny został wysłany do „konzentrationslager” w Mauthausen-Gusen. Wyroku nie wykonano, ponieważ jego dokumenty zniszczyli członkowie obozowego podziemia. W łagrze pracował jako sanitariusz w rewirze chorych.

Anna i Maria Szadach, także z wyrokiem śmierci, zostały wysłane do obozu koncentracyjnego, skąd uratował je ich ojciec – Niemiec.

W tym czasie babcia zaczęła bardzo ciężko chorować. Lekarz stwierdził u niej raka piersi.

W następnym, ostatnim już odcinku, zostaną opisane dalsze losy Heńka, Wiktora i dziadka.

(Koniec części trzeciej)

WANDA KALINOWSKA-GIORGI

„Dziś cichutko płaczą synów matki” (4)

Rodzina Kalinowskich

W trzech poprzednich odcinkach przedstawiliśmy nie znane szerszej opinii fakty z konspiracyjnej działalności podczas okupacji toruńskiej rodziny Kalinowskich. Dziś ostatnia część wspomnień, których autorką jest wnuczka Franciszka Kalinowskiego i córka Witolda. Na tym nie zamykamy sprawy, gdyż do tematu wkrótce powrócimy. Czekamy też na uwagi i refleksje osób, które same pamiętają tamte czasy lub też znają pewne wydarzenia omawiane w naszych publikacjach.

Część czwarta – POWRÓT DO WOLNOŚCI

Najmłodszego syna moich dziadków – Henryka, będącego na robotach przymusowych w Kupferdreher, odwieźli gestapowcy, oświadczając, że jeżeli ucieknie, aresztują w Toruniu jego matkę. Ostrzeżenie to nie było bezpodstawne, ponieważ często był namawiany przez Francuzów, z którymi pracował przy budowie torów, do ucieczki w Pireneje. Ze względu na matkę Heniek nie mógł uciec. Był w stałym kontakcie z ojcem, który przekazywał mu wszystkie wiadomości z Torunia. Otrzymał od niego paczki. W jednym z listów do domu dziadek pisał: „...wysłałem Hentulowi półtora chleba, trzy gruszki i pięć karmelków. Nie jest to paczka jak od mamuski, ale grunt to chleb...”.

stał zwolniony. Wycieńczony, owrzodzony i zawszony, po sześciu tygodniach pobytu w Pomiechówku wrócił do Torunia, do rodziny. Po kilku dniach dostał nakaz natychmiastowego wyjazdu na roboty przymusowe do Bochum, gdzie z Plettenbergu została przeniesiona jego brygada.

Tymczasem stan zdrowia babci coraz bardziej się pogarszał. Maria dostała „cynk” od Niemca, który mieszkał piętro niżej, że obie będą aresztowane i wywiezione razem z dziećmi do Potulic. Tej samej nocy Wiktor zorganizował likwidację mieszkania. Obie z dziećmi wyjechały do Chełmna. Tam, bez żadnych dokumentów zameldowania, zamieszkały u rodziny babci.

Pod koniec 1943 i na początku 1944 Dziadek nawiązał kontakt ze wszystkimi synami i z Wiktorem. Wysłał im paczki, w szczególności zaś papierosy, które były doskonałym towarem wymiennym na chleb. W lutym roku 1944 w Kupferdreher został aresztowany Henryk i przywieziony do Torunia. Po drodze przeszedł przez kilkanaście więzień, w których był bity, lecz zasadnicze przesłuchanie odbyło się w Toruniu. Był przesłuchiwany przez gestapo przy ul. Bydgoskiej.

Pytam się go:

– Czy byłeś bity?

– Byłem.

– Ale jak, czy byłeś torturowany?

– Byłem, ale nie tak jak Edward czy Witold.

– To znaczy jak?

– Zwyczajnie, przywiązali mnie do nóg stołu i dostawałem na dupę.

– Mocno?

– Tak mocno – nie, ale pumpy potem były za ciasne.

potem do Bydgoszczy. Umieszczono go w celi na piętrze, bo w celi numer „eins” był Heniek. Widzieli się na apelach. Podczas jednego z nich wobec wszystkich więźniów i kilku gestapowców został głośno odczytany, wcześniej przechwycony przez Niemców, list-rozkaz pisany przez dziadka do swego syna Edwarda. Heniek wspomina:

– Pomimo upodlenia, bicia nas, list ten zamiast stać się ostrzeżeniem, stał się symbolem wolności, siły i dumy. Nawet gestapowiec czytał go jakby z szacunkiem, oddaniem czci...

Spotkali się dopiero podczas nalotu, gdy ich wszystkich, celami, sprowadzono do podziemia, gdzie znajdowały się ogromne komory po browarze. W maju roku 1944 razem z innymi zostali wywiezieni do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. W roku 1945, w czasie ewakuacji obozu dziadek ciężko zachorował na tyfus plamisty. Po trzynastu dniach marszu doszli do miejscowości Ruben (Rybno). Tam, w okropnych warunkach, nie do opisańia, w drodze „do wyzwolenia” na rękach Heńka umarł Franciszek Kalinowski, mój dziadek. W tym samym czasie w Chełmnie zmarła babcia, nie zobaczywszy swoich synów.

Ich „Budrysi” przeżyli obozy.

Na 29W listopadzie roku 1943 Dziadek w związku z aresztowaniami postanowił przyjechać do Torunia. Jako bardzo cenionemu pracownikowi, doskonale mówiącemu po niemiecku, Niemcy dali zezwolenie na krótki urlop. Z obawy przed ewentualnym aresztowaniem najpierw pojechał do Kutna, do zaprzyjaźnionej rodziny, która współpracowała z organizacją. Okazało się, że rodzina ta była pod obserwacją gestapo. Następnego dnia aresztowano wszystkich domowników i dziadka. Został wywieziony do więzienia w Pomiechówku. Było to jedno z najbardziej piekielnych miejsc, przez które przeszedł. Prawie nie otrzymywał jedzenia i picia. Był bity, a po przesłuchaniu umieszczony w celi, której posadzka była pod kątem 30 stopni. Nie mógł ani leżeć ani chodzić. Był związany i podwieszany tak, aby stopami nie dotykał ziemi. W tej pozycji pozostawiono go na kilka godzin. Kolejnego dnia był przesłuchiwany przez oficera Abwehry. Ten zainteresował się jego doskonałą znajomością języka niemieckiego i czystą wymową. Okazało się, że się znają z Torunia z okresu przedwojennego. Po dłuższej rozmowie na rozkaz oficera przyniesiono mu śniadanie. Zo-

29W listopadzie roku 1943 bezpośrednio z fabryki amunicji został zabrany Wiktor, mąż Marii. Kolejność działań gestapo była taka sama jak przy poprzednich aresztowaniach. Był tak torturowany jak Edward. Maria z więzienia na Wałach odbierała jego zakrwawioną bieliznę. Kontaktu z nim żadnego nie miała. Przewieziono go do Bydgoszczy i umieszczono w celi numer "eins", „celi Kalinowskich”. Po kilku tygodniach został wysłany do obozu w Mauthausen. Już po wojnie śniło mu się, że goni go gestapo. We śnie otworzył okno i wyskoczył z drugiego piętra. Leczenie w szpitalu trwało długo. Tak naprawdę, to do końca życia z obsesji bicia nikt go nie wyleczył.

Zbliżyły się święta Bożego Narodzenia 1943. Henio tak pisał do rodziny: *"...Najdrożsi, zbliżają się piąte święta w niewoli. Myśleliśmy, że spędzimy je bez jednej osoby - Kazika, lecz zabrakło nas wszystkich. Tyś Mateczko pozostała sama z Marysią, bez synów i Ojczulka, opuszczona. Wspólnie będziemy prosili Dzieciątka o szczęśliwe nasze połączenie. Bóg sam wróci wolność i polepszy nasz los. Wytrwaj - wytrwamy, bośmy silni. Bóg nas nie opuści..."*

36 Z oświadczeniem, że nie przyznaje się do niczego, ale jest duże prawdopodobieństwo przynależności do nielegalnej organizacji, został odesłany do Bydgoszczy i umieszczony w „celi Kalinowskich”. W Bydgoszczy, o prawca wszystkich Kalinowskich, Obersturmbannführer SS Graf, tak go „przywitał”:

- Noch einmal ein Bandite Kalinowski!

Dziadek po raz drugi otrzymał urlop i przyjechał do żony do Chełmna. Babcia leżała już ciężko chora. Opiekowały się nią jej siostra i córka. Był tam zaledwie kilka dni, gdy urodził się najmłodszy syn Marii. Z tą wiadomością wyjechał do Torunia, by podzielić się nią z matką Wiktora, która nadal mieszkała przy ul. Mickiewicza 50, vis a vis zlikwidowanego mieszkania Kalinowskich. Tam wpadli gestapowcy i zabrali Dziadka. Wnuczka, z którą przyjechał do Torunia, krzyczała na cały dom: *"ja nie oddam dziadka! Ja nie oddam dziadka!"* Najpierw zabrali go na Wały,

Heniek tak pisze z Mauthausen po wyzwoleniu tego obozu przez Amerykanów: *"...Najdrożsi moi! Wiktorek, Witek, Kazik i ja żyjemy! Jesteśmy zdrowi. Czy wszyscy żyją. Ojczulek, Matusia, Heniek, Marysia i jej dzieci? Tęsknimy za Wami szalenie, niepokoiśmy się zaś jeszcze bardziej, ponieważ wiadomości z Polski przywiezione przez uciekinierów są więcej niż przykre..."* Do Polski powrócili Witold, Heniek i Wiktor. Edward i Kazik wyjechali do Anglii i tam pozostali - na zawsze.

Wspomnienie to napisałam, by oddać Wam, tutaj opisanym, mą cześć. Zastanawiam się Dziadku nad tym, co nasze pokolenie winno uczynić, by sporaść twoim słowom - *...każ mu umierać dla Polski, dla sprawy i nie okryć hańbą nazwiska naszego i pokoleń naszych* - by dorównać cierpieniom Edwarda, który nic już nie miał do powiedzenia poza - *"nie zdradziłem"*, by uhonorować męża Kazika, Witolda albo Henryka, na którego pumpy były za ciasne, czy też Wiktora, który we śnie, by uciec przed gestapo wyskoczył z drugiego piętra? Jak oddać honor Babci i Marysi, których cierpienie przy każdym zabieranym synu i bracie równało się waszym cierpieniom? Przychodzi mi na myśl tylko jedno - wybaczyć.

WANDA KALINOWSKA-GIORGI



Witold

Henryk

alinowscy

Gdański historyk, dr Andrzej Gąsiorowski: Z niektórymi dokumentami o rodzinie Kalinowskich, jakie opublikowały „Nowości”, zetknąłem się po raz pierwszy

Toruński oddział Polskiej Armii Powstania

Na przełomie marca i kwietnia drukowaliśmy na łamach „Nowości” cykl wspomnień zatytułowany „Rodzina Kalinowskich”. Artykuły te dotyczyły ciekawego, a mało znanego epizodu polskiej konspiracji w okupowanym przez hitlerowców Toruniu. O komentarz do tamtych materiałów poprosiliśmy gdańskiego historyka - dra Andrzeja Gąsiorowskiego, który zajmuje się m.in. działalnością podziemnych organizacji na Pomorzu.

Przygotowując do druku wartościową sprawę wydawała mi się ciekawa, ponieważ dotyczyła toruńskiej rodziny Kalinowskich, odgrywającej w Polskiej Armii Powstania ważną rolę. Decyzją redakcji o publikacji była zrozumięła, bowiem Polska Armia Powstania miała najbardziej rozbudowaną strukturę w Toruniu.

Z rozmowy telefonicznej wynikało, że wśród „Nowości” zanych redakcji „Nowości” pamiętałem rodzinnych znajomych się nie tylko dokument PAP i listy, ale także gryps z wzięcia gestapo w Bydgoszcz. Tak więc z pewną niecierpliwością oczekiwałem na przesyłkę, która - oprócz kopii powyższych materiałów - zawierała miała wspomnienia Wandy Kalinowskiej-Giorgi. Dopiero po otwarciu koperty mogłem w pełni docenić wagę tych ma-

teriałów, ich autentyczność i wspomnienia. Zarówno w listach jak i we wspomnieniach W. Kalinowskiej-Giorgi występuje szereg wątków, które bez krótkiego chociażby wyjaśnienia - nie będą zrozumiałe dla większości czytelników. Jest to zupełnie naturalne, bowiem zakres wiedzy

nie budzi żadnych wątpliwości. Stanowią one nie tylko pamiętkę rodzinną, ale są również cennym źródłem historycznym. Uwaga ta odnosi się nie tylko do dokumentu PAP i listów oraz niezwykle rzadkiego grypsu (nie zekranego się podczas grypsowania), szereg ważnych informacji zawartych w Kalinowskiej-Giorgi. Są one cennym uzupełnieniem dotychczasowej wiedzy na temat Polskiej Armii Powstania. Naswiadcza one jedynie pewien fragment pracy konspiracyjnej Kalinowskich, których niezwykle aktywna działalność podziemna zastrzegła na popularyzację. Najważniejsze są informacje dotyczące atmosfery zagrożenia po masowych aresztowaniach członków PAP w końcu sierpnia 1943 r. oraz utrzymywaniu kontaktu z aresztowanymi wcześniej braćmi Kazimierzem i Witoldem Kalinowskimi.

Trudno na kilku stronach omówić bardziej szczegółowo opublikowane na łamach

wej. Także co do powłazani zewnętrznych tej organizacji istnieją nadal jedynie hipotezy. Tajemnic tych nie udaje się rozwikłać funkcjonalnie - pracownikom UB.

Z całej rodziny Kalinowskich najważniejszą funkcję konspiracyjną miał Edward Kalinowski (ur. 10.5.1918 r. w Chełmnie). Podczas okupacji pracował jako kresiarz w Izbie Rzemieślniczej w Toruniu. Dotychczas udało się ustalić, że przed wstąpieniem do Polskiej Armii Powstania był on członkiem Komendy Bronców Polski, która - jako pierwsza organizacja ogólnopolska - utworzyła swoje komórki na Pomorzu. W ramach KOP pchor. E. Kalinowski działał w pionie wywiadowym i podlegał por. WP (Józefowi?) Kozakowi, o którym brak bliższych danych.

Wspomnienia W. Kalinowskiej rozszerzają naszą wiedzę o wcześniejszych powiązaniach E. Kalinowskiego. Pisze ona m.in., że E. Kalinowski spotykał się z Andrzejem Przybyłą, Świadczy to o tym, że E. Kalinowski już w ramach KOP musiał

(Dokończenie w numerze jutrzejszym)

ANDRZEJ GĄSIOROWSKI

Gdański historyk dr Andrzej Gąsiorowski: Z niektórymi dokumentami o rodzinie Kalinowskich, jakie opublikowały „Nowości” zetknąłem się po raz pierwszy

Toruński oddział Polskiej Armii Powstania (II)

Wczoraj opublikowaliśmy pierwszą część komentarza gdańskiego historyka dra Andrzeja Gąsiorowskiego do zamieszczonych w „Nowościach” wspomnień o konspiracyjnej działalności toruńskiej rodziny Kalinowskich. Dziś drukujemy dokończenie tej wypowiedzi.

Postać E. Kalinowskiego zasługuje także na uwagę z tego względu, że w nie znanych bliżej okolicznościach nawiązał on kontakt z Edwardem Rudzikim (nie jest pewne czy jest to jego autentyczne nazwisko), znanym w Toruniu jako Edward Słowikowski ps. „Biały Grot”, od wiosny 1943 r. komendantem głównym PAP. E. Kalinowski pod pseudonimem „Iskra” został jego adiutantem i funkcję tę pełnił aż do momentu aresztowania. Poza tym na wypadek powstania w Toruniu utworzono 6 batalionów PAP. E. Kalinowski był prawdopodobnie dowódcą dwóch z nich (1 i 2). Po aresztowaniu w styczniu 1943 r. jego starszego brata Kazimierza E. Kalinowski nawiązał kontakt z Janem Mohnem, podczas okupacji palacem w toruńskim więzieniu policyjnym. Za pośrednictwem J. Mohna bracia Kalinowscy przekazywali sobie grypsy a do więzie-

nia trafiały paczki z żywnością.

Kontakt ten okazał się niezwykle cenny. Kiedy w lipcu 1943 r. w więzieniu tym znaleźli się członkowie PAP z Chełmna, aresztowani w związku z jednoczesną przynależnością do Szarych Szeregów, E. Kalinowski nawiązał z nimi łączność. Nie przypuszczał, że już wkrótce podzieli ich los. E. Kalinowski został 25.8.1943 r. zatrzymany z obciążającymi materiałami. Z niemieckiego dokumentu wynika, że gestapo przejęło wówczas 8 różnych pieczęci i stempli, filmy, zdjęcia i notes. Z tego powodu od początku przechodził ostre śledztwo i był torturowany. Po umieszczeniu w więzieniu policyjnym w Toruniu E. Kalinowski poprzez J. Mohna oraz W. Szumskiego i W. Zduńskiego przekazywał działającemu nadal w konspiracji E. Słowikowskiemu ps. „Biały Grot” informacje o przebiegu śledztwa. Poprzez J. Mohna grypsy przekazywała także Maria Stauffer ps. „Leliwa” pełniąca funkcję kierowniczkę archiwum komendy głównej PAP i sekretarki E. Słowikowskiego. Nie wiadomo od kiedy gestapowcy byli

zorientowani o utrzymywaniu tej nielegalnej korespondencji. Wydaje się, że na jej ślad naprowadzić mogła udana ucieczka kilku więźniów. Ograniczenia objętości nie pozwalają na szersze przedstawienie tej sprawy. Należy jednak podkreślić, że dzięki bohaterskiej postawie J. Mohna z więzienia policyjnego w Toruniu 5 września 1943 r. uciekło kilku więźniów (5 mężczyzn i 1 kobieta), którzy jako członkowie PAP i AK mieli być wkrótce wywiezieni do Oświęcimia. Wśród nich znaleźli się członkowie PAP powiązani z E. Kalinowskim. Byli to: Alfons Klemantowski – komendant Rejonu Chełmińskiego PAP (jednocześnie zastępca komendanta hufca chełmińskiego Szarych Szeregów) oraz jego podkomendny Feliks Zaporożczak – członek PAP i Szarych Szeregów. Z powojennej relacji A. Klemantowskiego wynika, że wśród uciekinierów nie znalazł się E. Kalinowski, ponieważ w wyniku tortur był zbyt osłabiony i obawiano się, że nie wytrzyma trudów ucieczki.

15.10.1943 r. aresztowany został E. Słowikowski ps. „Biały Grot” a w jego konspiracyjnej kwaterze znaleziono ok. 30 grypsów z więzienia toruńskiego. Stało się to przyczyną dalszych aresztowań. Już 3.11.1943 r. zatrzymany został J. Mohn a następnie W. Szumski i W. Zduński. J. Mohn jako pracownik policji niemieckiej skazany został na karę

śmierci przez policyjny sąd w Monachium i wysłany do obozu koncentracyjnego. Zmarł bezpośrednio po wyzwoleniu obozu przez Amerykanów. Jego imię od 1946 r. nosi jedna z ulic Torunia.

Odnaleziony dokument Polskiej Armii Powstania pt. „Pełnomocnictwo”, wystawiony na nazwisko Franciszka Kalinowskiego, był wydawany wszystkim członkom organizacji. Zgodnie z instrukcją członkowie PAP dokument ten mieli ukryć poza miejscem zamieszkania. Zabroniono także posługiwać się nim w okresie działalności konspiracyjnej. Miał on być użyty dopiero podczas przewidywanego powstania. Dotychczas nie było wiadomo, jaką funkcję w PAP pełnił F. Kalinowski. Przypuszczano, że był on początkowo członkiem batalionu pierwszego dowodzonego przez jego syna Edwarda. Z zebranych wcześniej relacji wynikało, że F. Kalinowski wywieziony na roboty do Rzeszy utworzył tam komórkę PAP. Odnaleziona lista F. Kalinowskiego potwierdza tę hipotezę. Wynika z nich, że już po aresztowaniu E. Kalinowskiego poprzez W. Zduńskiego próbował uzyskać formularze dokumentów PAP dla zwierzbowanych przez siebie w Plettenbergu robotników przymusowych. Wydawanie w ramach PAP dokumentów, potwierdzających członkostwo oraz stopień organizacyjny a niekiedy nawet przydział służbowy,

„Nowości” 7.05.1996r.

było krytykowane już w okresie okupacji przez inne organizacje (np. AK i NSZ). Podkreślano zwłaszcza to, że sprzeczne to jest z zasadami konspiracji i dokumenty te stać się mogą obciążającymi dowodami w razie aresztowania. Obawy te potwierdziły się. Z protokołów przesłuchań sporządzonych przez funkcjonariuszy gestapo wynika, że niektórzy z aresztowanych członków PAP na skutek tortur załamali się i ujawnili miejsce ukrycia tych dokumentów. W powojennych zeznaniach Bernarda Czołby, który jako konfident gestapo grudziądzkiego nawiązał kontakt z PAP, znaleźć można informację, że gestapowcy jeszcze przed rozpoczęciem aresztowań wiedzieli o istnieniu tych dokumentów a nawet dysponowali ich oryginalnymi formularzami (dostarczył je B. Czołba).

Występująca we wspomnieniach Anna Szadach to Janina Schaddach (obecnie Walentynowicz). Maria Szadach to Maria Schaddach. Obie one rzeczywiście blisko współpracowały w ramach PAP z E. Kalinowskim. Los rodziny Schaddachów był tak samo tragiczny jak i los rodziny Kalinowskich. Janina i Maria przez Wyższy Sąd Krajowy w Gdańsku skazane zostały na karę śmierci. Dzięki interwencji ojca (Niemca Paula Schaddacha) wyrok ten zamieniono na karę więzienia. Matka Leokadia Schaddach oraz siostra Irena Schaddach i przyrodnia siostra Janina Tądrowska zostały osadzone w obozie Stutthof. Leokadia Schaddach zginęła w czasie ewakuacji obozu w 1945 r. Jej brat Bolesław Stoppel – komendant rejonu PAP w Łobzie (przybywał tam na przymusowych robotach) został zamęczony w śledztwie prawdopodobnie w Szczecinie lub Słupsku.

Co do Kazimierza Kalinowskiego to dotychczas – w oparciu o relacje i szczątkowe dokumenty niemieckie – wiadomo było jedynie, że zo-

stał on w styczniu 1943 r. aresztowany za działalność konspiracyjną. Z relacji J. Walentynowicz wynika, iż był on łącznikiem jakiejś innej (nie PAP) organizacji konspiracyjnej na trasie Warszawa – Toruń. Co to była za organizacja?

Jak większość wspomnień także i wspomnienia W. Kalinowskiej-Giorgi zawierają szereg nieścisłości. Jest to zrozumiałe, bowiem pamięć ludzka jest zawodna. Drobnie przeinaczenia, które można na szczęście sprostować w oparciu o inne przekazy, nie umniejszają ich wartości. Oddają one nie tylko bohaterstwo ale także tragizm losów członków pomorskiej konspiracji. Ukazują związane z tym dramaty rodzinne i wybory moralne, przed jakimi wówczas stawali. Pamiętać należy bowiem, że warunki działalności konspiracyjnej były na Pomorzu szczególnie trudne. W zasadzie nie istniały tu komórki więzienne organizacji konspiracyjnych. Nie było też możliwości przeniesienia w bezpieczne miejsce zagrożonych aresztowaniem członków konspiracji i ich rodzin. Z tego względu wielu członków pomorskiej konspiracji poinformowanych o grożącym im aresztowaniu pozostawało w swoich miejscach zamieszkania i oczekiwało na nieuchronny tragiczny często los. Świadczy to o wysokim morale członków konspiracji, którzy nie chcieli narazić najbliższych na represje.

ANDRZEJ GAŚSIOROWSKI



9
Kalinowski Edward ps. „Iskra” (1918- ?) kmdt batalionu PAP w Toruniu i adiutant Kmdta Głównego PAP.

Urodzony 10 V 1918 r. w Chełmnie; syn Franciszka, technika budowlanego. Po uzyskaniu matury odbył w latach 1938-1939 służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy. Zmobilizowany w sierpniu 1939 r. brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r.

W październiku 1939 r. wrócił do Torunia i zamieszkał wspólnie z rodzicami przy ul. Mickiewicza 50. Zatrudnił się jako kreślarz w niemieckiej izbie rzemieślniczej w Toruniu. Stosunkowo wcześnie, bo już w październiku 1939 r. rozpoczął działalność konspiracyjną. O początkach jego pracy podziemnej brak bliższych danych. Przypuszczalnie był wtedy członkiem organizacji Komenda Obrońców Polski w Toruniu i działał w pionie wywiadowczym, jako podwładny por. Kozaka. W nieznanymi okolicznościach nawiązał kontakt z Polską Armią Powstania, której został członkiem. Do PAP wprowadził m.in. ojca Franciszka, brata Witolda oraz szwagra Wiktora Zduńskiego. Mieszkanie jego rodziców, w którym przebywał, stanowiło skrzynkę kontaktową PAP. Do organizacji wprowadził też swoją narzeczoną Marię Schaddach, której mieszkanie wykorzystywał do celów konspiracyjnych, włączając do pracy podziemnej jej siostrę Janinę oraz innych członków rodziny. Nie udało się ustalić, jaką funkcję pełnił w PAP do przełomu 1942/43 r., jednak był jednym z aktywniejszych członków PAP w Toruniu. W 1943 r. został wyznaczony na dowódcę 1. batalionu PAP w Toruniu, obejmującego swym działaniem Bydgoskie Przedmieście, który organizował w celu podjęcia działań zbrojnych podczas przewidywanego powstania. Wiosną 1943 r. został adiutantem Edwarda Słowikowskiego ps. „Edward”, „Biały Grot”

66

Ciżsiorowski A., Kalinowski Edward, [w:] „S.B.K.P. 1939-1945”,
pod red. Armii Karkuskiej, Elżbiety Kawackiej; cz. 4, Toruń 1998,
s. 66-68.

10

komenda głównego PAP i wszedł w skład Komendy Głównej PAP w Toruniu. M.in. organizował wywiad wojskowy. Utrzymywał kontakt z Szydzikiem, który jako żołnierz niemiecki odbywał służbę na lotnisku wojskowym w Toruniu i przekazywał mu bieżące informacje o sytuacji na tym lotnisku. Na jego polecenie Szydzik sporządził plan lotniska toruńskiego, który przechowywał w mieszkaniu rodziny Schaddach. Razem z ojcem i W. Zduńskim wykopał skrytkę na działce budowlanej ojca, gdzie ukrył broń i amunicję będącą w dyspozycji jego batalionu. Utrzymywał też kontakty ze strukturami PAP w Chełmnie. Brał także udział w wytwarzaniu różnych druków organizacyjnych. M.in. osobiście uczestniczył w odbijaniu kilkuset egzemplarzy odezwy do członków PAP powołanych do służby w Wehrmachcie, która wzywała ich do dezercji i przejścia na stronę wojsk alianckich. Powieliał je w pomieszczeniu znajdującym się na działce budowlanej ojca lub w mieszkaniu rodziny Schaddach. Zimą 1943 r. poprzez Jana Mohna – pałacza w I rewirze policyjnym w Toruniu nawiązał kontakt z osadzonym tam bratem Kazimierzem, aresztowanym w styczniu 1943 r., łącznikiem nieznannej organizacji konspiracyjnej. Łączność z J. Mohnem utrzymywał także w późniejszym okresie uzyskując informacje o sytuacji w więzieniu policyjnym w Toruniu. Poprzez Mohna nawiązał kontakt z osadzonymi w tym więzieniu w lipcu 1943 r. członkami PAP w Chełmnie. Uzyskał w ten sposób informację o toczącym się śledztwie. W przekazanych przez Mohna grypsach udzielał wskazówek odnośnie dalszych zeznań. W trakcie rozpracowywania przez gestapo struktur PAP w Toruniu natrafiono na ślad jego działalności podziemnej. W dn. 25 X 1943 r. funkcjonariusze gestapo zjawili się w mieszkaniu jego rodziców z zamiarem jego aresztowania, jednak był wówczas nieobecny. Zatrzymany został przypadkowo tego samego dnia w mieszkaniu rodziny Schaddach przy ul. Matejki, dokąd wszedł nie wiedząc, że jest tam zorganizowany tzw. „kocioł”. Funkcjonariusze gestapo toruńskiego przetransportowali go razem z Marią Schaddach oraz Felicją Maniszewską i Krzysztofem Maniszewskim do siedziby gestapo na bydgoskim przedmieściu, gdzie znajdowało się już ok. 30 członków PAP. Obciążały go zeznania aresztowanych członków PAP, z których wynikało, że jest komendantem batalionu i jednym z czołowych działaczy PAP w Toruniu. Z zachowanego protokołu przyjęcia do więzienia policyjnego wynika, że w trakcie jego aresztowania gestapowcy przejęli: 10 filmów, 8 polskich stempli, różne papiery i fotografie oraz notes. W związku z tym przeszedł intensywnie prowadzone śledztwo, które prowadził osobiście starszy asystent kryminalny Graff – szef toruńskiej placówki gestapo. Pomimo trudnego położenia poprzez J. Mohna przekazał z więzienia policyjnego szereg grypsów E. Słowikowskiemu, w których informował go o toczącym się śledztwie. (Dzięki temu E. Słowikowski, nadal pozostający na wolności i kierujący PAP, był na bieżąco zorientowany w skali dekonspiracji). Obawiając się załamania na skutek tortur, w jednym z grypsów prosił o dostarczenie mu do więzienia trucizny. Poprzez Mohna otrzymał też dramatyczny list od ojca, nakłaniający go – w ostateczności – do popełnienia samobójstwa. Jeszcze po aresztowaniu E. Słowikowskiego przekazał dla matki grypsy. Po zakończeniu śledztwa (protokoły jego przesłuchań nie zachowały się) w Toruniu w dniu 15 XI 1943 r. razem z Kłarą Wiśniewską i Wiktorem Zduńskim został osadzony w więzieniu gestapo w Bydgoszczy, gdzie otrzymał nr 2784/II. W protokole przyjęcia go do tego więzienia jako podstawę aresztowania podano: „Mitglied und Batalionskommandeur der polnischen Widerstandsbewegung "Regierung des demokratischen Polens". Po zakończeniu śledztwa przetransportowany został do obozu koncentracyjnego Mauthausen-Gusen, dokąd kie-

rowano najbardziej obciążonych więźniów i osadzony jako więzień polityczny. Spotkał tam swego brata, który pomógł mu w otrzymaniu pracy sanitariusza w obozowym rewirze. Dzięki temu zdołał przeżyć obóz. Doczekał zajęcia Mauthausen przez wojska amerykańskie. W liście do rodziny pisał: „Najdrożsi moi! Wiktorek, Witek, Kazik i ja żyjemy. Jesteśmy zdrowi. Czy wszyscy żyją. Ojczulek, Matusia, Heniek, Marysia i jej dzieci? Tęsknimy za wami szalenie, niepokoiemy się zaś jeszcze bardziej, ponieważ wiadomości z Polski przywiezione przez uciekinierów są więcej niż przykre.” W związku z informacjami o sytuacji w Polsce zajętej przez Rosjan nie zdecydował się wrócić do kraju. Razem z bratem Kazimierzem wyjechał do Wielkiej Brytanii, gdzie mieszkał do śmierci. Daty śmierci nie udało się ustalić.

W działalności konspiracyjnej brali udział: ojciec i bracia. Ojciec Franciszek był zaangażowany w ramach „Grunwaldu” lub Komendy Obrońców Polski, a następnie Polskiej Armii Powstania (w dniu 9 III 1943 r. otrzymał stopień porucznika PAP). Aresztowany został po raz pierwszy w Kutnie prawdopodobnie w lutym 1944 r. i przeszedł 6-tygodniowe śledztwo w więzieniu śledczym w Pomiechówku. Po zwolnieniu aresztowany ponownie przypuszczalnie w kwietniu 1944 r. Po śledztwie w gestapo w Toruniu i Bydgoszczy w dniu 25 VI 1944 r. osadzony został w KL Stutthof, jako więzień nr 35506, gdzie przebywał do początku 1945 r. W trakcie ewakuacji obozu dotarł do Rybna k. Wejherowa. Tam zmarł na tyfus w II (III) 1945 r.

Brat Henryk (ur. 17 I 1925 r.) był członkiem PAP – łącznikiem pomiędzy Toruniem i Chełmem. Na polecenie gestapo bydgoskiego aresztowany został w Kepferdreher koło Essen w dniu 8 II 1944 r. (lub 2 III 1944 r.), jako podejrzany o przynależność do PAP. Przeszedł śledztwo w gestapo toruńskim i bydgoskim. W dniu 25 VI 1944 r. osadzony w KL Stutthof jako więzień nr 35509, doczekał wyzwolenia w marcu 1945 r.

Brat Kazimierz, w 1939 r. student IV roku medycyny w Warszawie, był w czasie okupacji łącznikiem nieznannej organizacji konspiracyjnej na trasie Warszawa – Kutno – Toruń i Chełmno. W dniu 4 I 1943 r. aresztowany został przez gestapo w Toruniu przy ul. Mickiewicza 50. Po śledztwie w Toruniu i Bydgoszczy w lipcu 1943 r. skierowany został do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Jako sanitariusz obozowego rewiru dotrwał do ewakuacji obozu. W 1945 r. znalazł się w KL Mauthausen, gdzie zastał go koniec wojny. Brat Witold – członek PAP, aresztowany został latem (w lipcu?) 1943 r. Po śledztwie w Toruniu i Bydgoszczy osadzony w Mauthausen-Ebensee jako więzień 41019, gdzie doczekał zakończenia wojny.

AMSt., akta personalne, sygn. I-III-6768, I-III-46550, I-IV-16, s. 35; AP Bydgoszcz, luźne materiały otrzymane z UOP, koperta nr 38; AP AK, W a l e n t y n o w i c z J., *Moja wojna*, s. 3; C i e c h a n o w s k i K., *Ruch oporu...*, (tu informacja o jego przypuszczalnych kontaktach z Okręgową Delegaturą Rządu na Pomorze i błędna informacja o jego aresztowaniu w Toruniu na ul. Żeglarskiej 25); J a s z o w s k i T., *Gestapo...*; K o m o r o w s k i K., *Leksykon...*; G ą s i o r o w s k i A., *PAP...*; Materiały w posiadaniu Kalinowskiej-Giorgi W.

Andrzej Gąsiorowski

IV/11. Korespondencja Wandy Helimowskiej -
- Giorgi z Janiną, Walentynowicz i
Elżbieta Zawacka:

1. List do J. Walentynowicz (?) z
8.03.1996r. w sprawie artykułu:
„Rodzina Helimowskich”; ręk. oryg.
+ szkice kserokopii artykułu: „...” k. 6 s. 1-9
2. List J. Walentynowicz z 27.03.1996r.
z uwagami na temat artykułu
Wandy Helimowskiej - Giorgi, kserokop.
ręk. oryg. k. 2 s. 10-11
3. List Wandy Helimowskiej - Giorgi
do Janiny Walentynowicz z 3.04.1996r.
ręk. oryg. k. 1 s. 12-13
4. List Elżbiety Zawackiej do Witolda
Helimowskiego z 25.03.1975 w sprawie
Edwarda Helimowskiego, kop. oryg.
ręk. k. 1 s. 14

List do
p. Walenty - Szamonia Pami. Pami. !
nowie - Moni (siostry Janiny)

Toruń 8.03.96 A

Zgodnie z „umową” natychmiast wysyłam
Pami. egzemplarz „Rocznicy Kalinowskiej”.
M. otrzymała odcięcia, cotygodniowych u-
bawie m. s. w „Gazecie Nowości”. Jest to
gazeta toruńska. Po zakończeniu druku
wysłałam Pami. wszystkie 4-ty gazety.
Uprzejmie prosilibym o poprawienie
ewentualnych błędów, oraz napisanie
własnych uwag. Pomógłby mi to z za-
miarem napisania książki, chciałabym
spotkać się z Pami. i ewentualnie uzyskać
opiniowanie z „tamtych lat.”

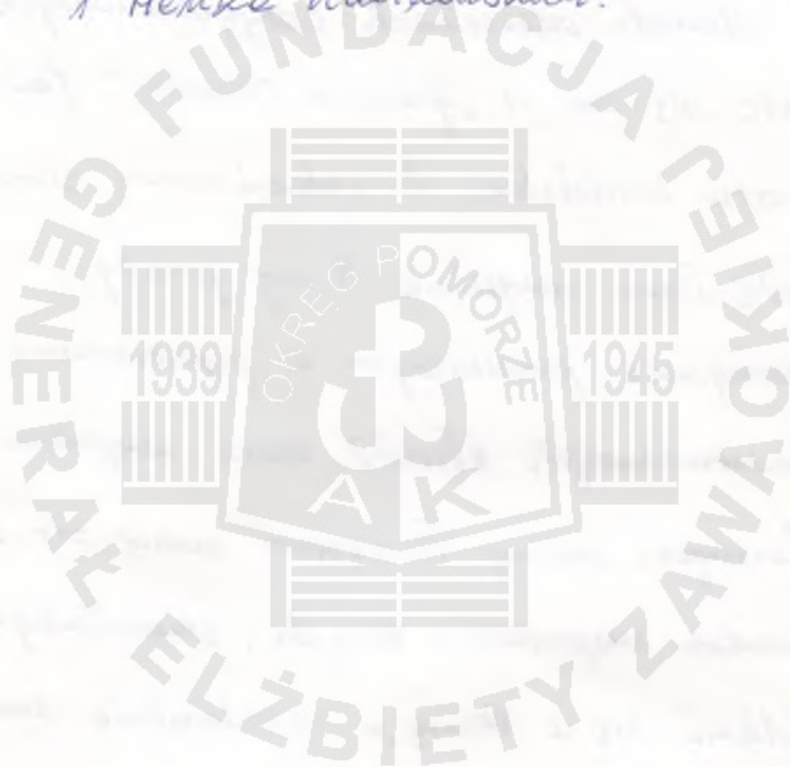
Z wdzięcznością
Zdzisława Szwedowa

(Wanda Kalinowska - Giorgi
(córka Nitolda))

moj telefon 056 267-21
praca 056 39-10-26

2

P.S. Historia Pomri i jej walizny zostala
ujeto na podstawie opowiadań Maryni
i Henika Natynowskich.



"DZIS CICHUTKO PŁACZA SYNOW MATKI" RODZINA KALINOWSKICH

Część pierwsza - KONSPIRACJA

Rodzinny dom moich dziadków mieścił się przy ulicy Mickiewicza 50. Tam na czwartym piętrze, do dzisiejszego dnia zwanym "czwartakiem", z jednej strony mieszkali Kalinowscy, z drugiej zaś strony Zduńscy, rodzina Wiktora, męża najstarszej córki - Marii Kalinowskiej. Szczególny klimat i ciepło tego domu do dzisiaj wspominają jego bywalcy z "tamtych lat". A bywało ich wielu. Franciszek i Wanda Kalinowscy mieli czterech synów i jedną córkę. Maria, najstarsza z rodzeństwa, pomagała ojcu w jego firmie budowlanej, zajmując się całą buchalterią. Kazik, najstarszy z synów, był studentem czwartego roku medycyny w Warszawie, Edward właśnie skończył "Podchorążówkę", Witold w czerwcu otrzymał "Świadectwo ukończenia I-go Liceum w Toruniu im. M. Kopernika", Henryk, najmłodszy z braci, ukończył szkołę podstawową, miał 14 lat. Swych synów ojciec nazywał "Budrysami".

Druga wojna Światowa zastała całą rodzinę w Toruniu. Przede wszystkim zdecydowali, że nikt nie podpisze tak zwanej "Volksliste". Kazik, Edward i Witold wstąpili jako ochotnicy do Wojska Polskiego, jednakże już w październiku roku 1939 wrócili do rodzinnego domu, gdzie natychmiast rozpoczęli działalność konspiracyjną. Początkowo spotykali się w gronie najbliższych przyjaciół i słuchali radia BBC z Londynu. Aparat radiowy był ukryty w bieliźnie, później dziadek wmurował go w ścianę pozostawiając gwóźdź, będący pokrętelem do odszukiwania odpowiednich fal a równocześnie wieszakiem dla obrazu. W spotkaniach uczestniczyły Wanda Lipecka, Maria i Anna Szadach. Maria była narzeczoną Edwarda. Obie znalazły się w niezwykle dramatycznej sytuacji, ponieważ ich ojciec był pochodzenia niemieckiego i w jego mniemaniu byli Niemcami, natomiast matka i córki czuły się Polkami. W efekcie ojciec wyrzekł się rodziny i opuścił dom. Stałym bywalcem na "czwartaku" był Olgierd Turek, przyjaciel Kazika ze studiów, oraz panowie Stolarek i Piotrowski. W późniejszym okresie współpracowali z nimi Jan Mohn, Zaporowicz, Klementowski, Adam Przybyła.

Zbyt mało mam danych by dokładnie przedstawić strukturę organizacji, oraz podać jej nazwę. Te sprawy zostały już określone przez historyków w różnych publikacjach dotyczących działalności podziemia toruńskiego podczas okupacji niemieckiej.

Z opowiadania Henryka Kalinowskiego wynika, że wszyscy byli zaprzysiężeni - przez podniesienie dwóch palców prawej ręki i wypowiedzenie słów przysięgi kończącej się "...tak mi dopomóż Bóg".

Tak więc, Franciszka Kalinowskiego - mojego dziadka, zaprzysięgał syn Edward, który również odbierał przysięgę od Witolda i Wiktora. Nie wiadomo natomiast, kto zaprzysięgał Kazika i Edwarda. Henryk składał ją przed dziadkiem. Była ona usankcjonowaniem jego wcześniejszej pracy konspiracyjnej, ponieważ jako młodzian o bystrym wzroku i słuchu niejedno widział i słyszał kręć się między doborową kompanią "Polnische Banditen" jak ich nazywali Niemcy. Pomimo młodego wieku należało mu więc założyć "kłódkę na buzię" w postaci przysięgi.

Jedną z najważniejszych funkcji w organizacji pełnił Edward. Dokładnie jaką, nie wiadomo. Kazik i Wanda Lipecka byli łącznikami między Toruniem, Warszawą i Chełmnem. W okolicach Kutna, w pociągu, następowała wymiana dokumentów, które schowane były we wcześniej określonej skrytce w wagonie. Kazik posiadał do niej klucz. Stamtąd odbierał rozkazy i decyzje Komendy Głównej w Warszawie, natomiast łącznik "warszawski" odbierał raporty toruńskie.

W tym czasie Wiktor Zduński, mąż Marii Kalinowskiej, pracował w niemieckiej fabryce amunicji mieszczącej się wówczas na Wrzosach.

Stamtąd przynosił broń krótka (najczęściej "parabellum" kal. 9), do niej amunicję i materiały wybuchowe w formie kostek trotylu. Wnosił to wszystko z fabryki obwiązując sobie obie nogi niebezpiecznym towarem. A ponieważ był bardzo chudy nie trzeba mu było nawet szyć odpowiednio szerokich spodni. On ryzykował natychmiastowym rozstrzelaniem przy każdym "trotylowym" wyjściu z fabryki. Henryk, wówczas kilkunastoletni chłopak, broń tę "upłynniał". Odpowiednio zabezpieczoną umieszczał w drewnianych skrzynkach pokrytych papą potem osmołowanych i zakopywał na terenie placu firmowego. Nawet najbliższa rodzina nie wiedziała, o "pochówku" ani broni ani dokumentów. Te ostatnie do dnia dzisiejszego "spoczywają" w butelce wmurowanej w piwniczną posadzkę.

Zresztą "magazynem" wszystkiego co było potrzebne w konspiracji a zabronione przez Niemców była działka budowlana dziadka. Obecnie na tym terenie stoi Hotel "Helios". Tam był wybudowany mурowany parterowy dom z zewnątrz "obłożony" deskami, przede wszystkim spełnianjący rolę biura. W pewnym sensie i on był zakonspirowany. W nim odbywały się zebrania członków organizacji, tam znajdowała się tajna drukarnia.

Mój dziadek, Franciszek Kalinowski, został mianowany stopniem porucznika w POLSKIEJ ARMII POWSTANIA z uprawnieniami przeprowadzania tajnej mobilizacji w powierzonym mu terenie w formie rygorystycznie wojskowej. Dokument ten został wystawiony przez Komendę Główną RZĄDU DEMOKRATYCZNEJ POLSKI dnia 9 marca 1943.

Podobne dokumenty przynależności do organizacji posiadali: Edward, Kazimierz i Witold Kalinowski, oraz Wiktor Zduński. Zostały one wykopane z ziemi podczas budowy Hotelu "Helios". Niestety prawie wszystkie zaginęły. Pozostał tylko dokument dziadka, oraz jego list-rozkaz, który po przeczytaniu miał być natychmiast zniszczony, aby jak dziadek podaje "nie wpadł w łapy oprawców".

Tak więc ojciec, czterech synów, oraz ich szwagier działali w podziemiu. Matka i siostra wiedziały o wszystkim, "ale żaden szwab nic by z nas nie wycisnął!" - tak wspomina Maria. Piekło zaczęło się w roku 1943.

(Koniec części pierwszej)

Część druga - ARESZTOWANIA

Czwartego stycznia 1943 do mieszkania przy ul. Mickiewicza 50 wtargnęło kilku gestapowców.

*Sind Sie Pole? na syna wrzasnęli
Ja wohl - syn odrzeczę dumnie
To nie jego wina, że on Polak
Panie, panie.....
I zabrali syna
Dziś cichutko płaczą synów matki"*

Przyjechali po najstarszego syna, Kazika, którego fragment wiersza tu zacytowałam. W tym czasie w domu byli tylko matka, siostra i Kazik, leżący w łóżku ciężko chory na zapalenie stawów. Nakazali mu natychmiast wstać i wyjść. Z powodu wysokiej gorączki i silnego bólu nie mógł się podnieść, ponaglali go. W obronie syna stanęła matka. Uderzyli ją kolbą w pierś. Kazika chwycili za włosy i jęczącego wywlekli z domu. Zawieźli go do więzienia przy Wałach Generała Sikorskiego. Przesłuchiwany był w siedzibie Gestapo przy ul. Bydgoskiej, w budynku, w którym obecnie mieści się Komenda Rejonowa Policji, potem wywieziony został do Bydgoszczy i umieszczony w celi nr 1 zwanej później przez gestapowców "celą Kalinowskich". Nic nie zeznał, nie zdradził. Matka i siostra raz na dwa tygodnie mogły zawieźć mu czystą odzież i jedzenie, odbierały natomiast odzież brudną, w której znajdowały się grypsy. Każda czysta koszula miała rozpruty szef mankietu w którym znajdował się czysty, luźny kawałek

materiału. Na nim, ołówkiem kopiowym pisał listy do najbliższych. Nigdy jednak nie mogli zobaczyć syna i brata. W lipcu roku 1943 Kazik został wysłany jako więzień polityczny do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Tam spotkał swoich kolegów z okresu studiów i dzięki ich pomocy jako lekarz został przydzielony do szpitala obozowego. O jego przeżyciach nie będę pisała, ponieważ są przeżyciami setek tysięcy ludzi znanymi każdej polskiej rodzinie. Z tamtego okresu pochodzi inny jego wiersz:

OLTARE TWOJ

*"W łunach pożarów, wśród grozy zniszczenia
w orgii zamętu, szaleństwie popiochu,
szukałem znękany w Twym domu schronienia
lecz miast schronienia, Ciebie znalazł w prochu
a dom Twój w gruzach a Twój tron zwalony
a u stóp tronu Tyś leżał umarły
zgasłymi oczyma patrzyłeś zdumiony
na trupy Twych stworzeń, co aż tu dotarły.
Potężny na tronie, lecz w prochu tak mały
tak potwornie słaby, że zwątpilem w Ciebie
żem stracił nadzieję, byś znów wrócił chwały,
byś z tego prochu powstał - znów królował w niebie.*

Działalność konspiracyjna Kalinowskich trwała dalej, choć już bardziej bolesna, bo bez najstarszego syna Kazika. W tym czasie jego rolę łącznika na odcinku Toruń - Chełmno przejął najmłodszy syn, Henryk. Do Marianny Maczkowskiej, siostry mojej babci Wandy, mieszkającej w Chełmnie, często zawoził "bibułę" a dwukrotnie mikrofilmy.

W roku 1943 zostali aresztowani dwaj następni członkowie organizacji: Zaporowicz i Klementowski. Jan Mohn, który pracował jako kalfaktor we więzieniu śledczym, skąd przekazywał Kalinowskim informacje o aresztowanych członkach organizacji, wykonał w mydle odcisk klucza do celi Zaporowicza i Klementowskiego. Przekazał go Dziadkowi a Henryk zaniósł odcisk, celem wykonania odlewu, osobie mieszkającej przy ul. Siekiewicza. Po pewnym czasie obaj uciekli z więzienia.

Przypadkowo, przy jakiejś rutynowej kontroli administracyjnej, jeden z niemieckich urzędników zorientował się, że Kalinowski Franciszek nie podpisał "Volksliste", a ponieważ dziadek był bardzo cenionym (również przez Niemców) fachowcem, przysłano mu upomnienie, potem następne i następne, jednakże bez porządane go skutku. Zaczęło się robić "gorąco". Zarówno plac firmowy jak mieszkanie przy ul. Mickiewicza przestały być bezpieczne. Należałoby tu dodać, że co najmniej kilkanaście osób uniknęło przymusowych robót w Niemczech, dzięki zatrudnieniu ich w firmie dziadka. Ponieważ Maria z Wiktorem utworzyli rodzinę, która zaczęła się powiększać, przeprowadzili się do "zakonspirowanego domku" na terenie dzisiejszego "Heliosu" z nadzieją, że nikt dziadkowego placu nie ruszy. Stało się jednak inaczej, ale o tym nieco później. Najpierw na początku lipca roku 1943 gestapowcy przyszl po następnego syna, Witolda. Zabrali go z "czwartaka" do więzienia przy Wałach. Na przesłuchania przeprowadzane go do Gestapo przy ul. Bydgoskiej. Odcinek z Wałów do Bydgoskiej przechodził pieszo w asyście gestapowców. Był tak bity, że nie zawsze droga dotamtąd była tej samej długości co z powrotem. I w przypadku Witolda pomagał Mohn, który przekazywał rodzinie jego listy. Matce, z mieszkania mieszczącego się na parterze vis á vis Gestapo, czasami udawało się zobaczyć przeprowadzanego syna. Dozorca tego domu należał również do konspiracji. Witold nie przyznał się do niczego i w niedługim czasie został wysłany do Bydgoszczy i umieszczony w "celi Kalinowskich", celi numer "eins". Matka z Marysią pojechały do niego z jedzeniem i czystą odzieżą a odebrały

brudną. W mankencie koszuli znajdował się gryps. Witold pisał: "Materko! Ty pragniesz mnie mieć przy sobie, a ja mam takie przeczucie, że wkrótce wrócę do Was. Dziwna pewność i radość rozwesela mnie. A ze spuszczoną głową nikt mnie tu nie widzi. Pan Sander jest mi najserdeczniejszym opiekunem. Staram się nie przejmować. Obecnie jestem zdrowy. Ja jestem w dalszym ciągu nieobciążony. I z Bożą wola obciążonym nie zostanę. Ośm tygodni mija. Moje imieniny niedługo. Może z Wami je spędzę. Daleko od ryków i wrzasków. Jakies rękawice do pracy przydałyby się. Witek".

Tego samego roku jako więzień polityczny został wysłany do obozu koncentracyjnego w Mauthausen - Ebensee. Nadano mu numer 41019.

Początkowo pracował jako robotnik przy wywożeniu trupów z komór gazowych do krematorium, potem wykonywał różne prace budowlane, dzięki czemu otrzymywał dodatkową porcję chleba; pod koniec pracował jako sanitariusz w obozowym szpitalu. Tuż po aresztowaniu Witolda, jeszcze w lipcu roku 1943, Dziadek otrzymał wezwanie do podjęcia natychmiastowej pracy przymusowej w Plettenberg w Niemczech, w dwa tygodnie później takie samo wezwanie otrzymał Henryk, który wyjechał jako *Ausländer Pole* najpierw do Essen a potem do Kupferdreher.

Matce został już tylko jeden syn, Edward.

Dalsze ich losy, pełne bólu listy dziadka do rodziny opiszę w następnej części wspomnień.

(koniec części drugiej)

Część trzecia - LISTY Z OBOZU

"Czwartak" przy Mickiewicza powoli przestawał być tym samym domem co niegdyś. Matce został już tylko jeden syn, Edward, a Marii mąż, Wiktor. Obaj działali nadal choć już niedługo. Był ciepły sierpniowy wieczór, Edward i Wiktor drukowali "coś" w domku na działce budowlanej dziadka, gdzie już mieszkała Maria z Wiktorem i córkami. Maria zauważyła zbliżający się niemiecki samochód. Zatrzymał się przed bramą. Zdażyli schować matrycę za drzwi i Wiktor z Edwardem uciekli. Szczęśliwie w tym czasie Maria gościła u siebie dwoje dzieci stryjenki z Berlina. Stała przed drzwiami wejściowymi. Z samochodu wyszło dwóch gestapowców, prowadzili Witolda, który dawał tylko znaki oczami, że oni nic nie wiedzą. Specjalnie go przyprowadzili, aby ja złamać. Pytali o Edwarda, gdzie jest. Skłamała, że się z nim pokłóciła i wyrzuciła z domu. Powiedziała, że w domu śpi czworo dzieci, w tym dwoje dzieci niemieckich, więc prosi o zachowanie ciszy. Nie przeprowadzili nawet rewizji. Odjechali. Edward biegł do domu. Z daleka zobaczył dom "obstawiony" przez Niemców. Zawrócił na ulicę Matejki, gdzie mieszkała Maria, jego narzeczona. Po kilku minutach gestapowcy wtargnęli do mieszkania Szadachów skąd zabrali obie siostry, Annę i Marię, oraz Edwarda. Zawieźli go na "Wały". Początkowo przewozili go na przesłuchanie do Gestapo przy ul. Bydgoskiej, później tak był torturowany i bity po piętach, że gestapowcy przyjeżdżali do niego.

Z więzienia, przez Jana Mohna, przekazał list adresowany do ojca, w którym prosił o przysłanie mu ampulki z trucizną, bo nie wie, czy będzie w stanie wytrzymać dalsze tortury. List ten został natychmiast przewieziony przez niejakiego pana J. do Plettenberg, do dziadka, skąd przywiózł list-rozkaz od ojca, oraz list do żony i Wiktora. Ten pierwszy został przechwycony przez Gestapo, dwa pozostałe dotarły do adresatów, w późniejszym czasie wykopane z ziemi podczas budowy "Heliosu" znajdują się w naszych rodzinnych zbiorach. Na wszelki wypadek, dziadek powielił treść rozkazu w liście do Wiktora. Pozwolę sobie zacytować kilka fragmentów tego listu: "...Co do Edzia zaczynam być naprawdę niespokojny, chyba nie zapomni kim jest. Pisz mu, że rozkazuje mu umierać jako mój syn; jako prawdziwy polak, jako dzielny żołnierz i mój kochany, dobry, i bohaterski przyjaciel na posterunku. Przypomnij mu co mi obiecał a ja

57

wzajemnie jemu obiecałem w razie..... Przecież nosiliśmy to przy sobie. On wie o czym myślę. Mój syn się nie szańbi i nazwiska naszego wspólnego, nie tylko nazwiska swego, ale nazwiska rodziców i braci i pokoleń nie splami..... Tak mu dopomóż Bóg. Pisz mu to wszystko Wiktoerek

A tak pisał do żony: "Moja najmilsza WanduśkoPrzesłałem Wam list polecony przez pana J., w którym rozkazałem Edwardowi jako starszy żołnierz, umierać na posterunku a nie stchórzyć, nie zdradzić i nie okryć hańbą nazwiska naszego i pokoleń naszych. Czyście Wy ten list otrzymali? Broń Boże nieszczęście, gdyby wpadł im w ręce. List ten prosiłbym przy okazji, gdy go dostaniecie, pokazać Edwardowi, lub przez Jana doręczyć, żeby on od siebie coś mu dopisał. List ten musi być przez Was odpisany, i to w tych punktach, które Edwarda dotyczą. Czyś Ty nad tym pomyślała, że najgorsze rzeczywiście stać by się mogło? Czyś Ty przygotowana na ostateczność? Czy Ty wiesz, że oni ażeby Edka moralnie złamać, Ciebie będą w obecności jego sponiewierać, ażeby go zmusić do mówienia? Czy wiesz, że oni będą stanowczo twierdzić, że Edward to i to zeznał i będą chcieli tylko twego potwierdzenia, że oni będą go bili w obecności twojej? Nic nie wiesz! Edek nic nie zeznał! To wszystko pułapki dla słabych. Choć z bólem serca, każ mu dumnie umierać, w twojej obecności pozwól go katować, nie zachwiej się, bądź więcej matką żołnierza aniżeli mazgaja, bądź więcej Polką aniżeli matką, a on gdy będzie więcej synem aniżeli żołnierzem i Polakiem, gdy będzie kochał więcej matkę aniżeli Polskę, zachwieje się i poharbi, to będzie ostateczna próba. Więc proszę Was i zaklinam na miłosierdzie Boskie: bądźcie silni i dumni. Ja jestem na to przygotowany i dziennie się spodziewam podzielić Wasz los."

Są to bez wątpienia najtragiczniejsze listy, jakie w moim życiu czytałam.

W dalszym ich fragmencie dziadek pisał: "...gdyby było możliwe dostać odpis mojej legitymacji oraz blankiety dla jednego porucznika i 5 podoficerów, oraz członkowskich byłbym bardzo zadowolony. Niech Wiktor próbuje co się da robić.....".

(Przypuszczam, że na terenie obozu pracy zorganizował dziadek komórkę konspiracyjną.)

Na ten list otrzymał odpowiedź od żony. Dowiedział się, że Maria i Wiktor z dziećmi wrócili do mieszkania przy ul. Mickiewicza, a ich firmowa działka została przejęta przez Zarząd Niemiecki. W liście tym babcia musiała również pisać o swoim stosunku do sprawy Edwarda, bo w odpowiedzi dziadek pisał: ".....Wanduśka, wdzięczny Ci jestem, bo dodałaś mi otuchy. Pochwalam Cię pod każdym względem, ażeby żyć dla nas musisz samą siebie przewyższyć. Nie wolno Ci się załamać z rozpaczy, musisz być godną matką takich synów, i sama duma winna Cię wyleczyć. Oj, biedni nasi chłopcy w łapach oprawców.".

Powrócę na moment do Edwarda. Skatowanego, z "wkłęsłymi piętami", Niemcy wywieźli do Bydgoszczy, do celi nr "eins". Edward nie zdradził. Stamtąd, z wyrokiem śmierci, jako więzień polityczny został wysłany do "konzentrationslager" w Mauthausen-Gusen. Wyroku nie wykonano, ponieważ jego dokumenty zniszczyli członkowie obozowego podziemia. W lagrze pracował jako sanitariusz w rewirze chorych.

Anna i Maria Szadach, także z wyrokiem śmierci, zostały wysłane do obozu koncentracyjnego, skąd uratował je ich ojciec - Niemiec.

W tym czasie babcia zaczęła bardzo ciężko chorować. Lekarz stwierdził u niej raka piersi.

W następnym, ostatnim już odcinku, zostaną opisane dalsze losy Heńka, Wiktora i dziadka.

(koniec części trzeciej)

Najmłodszego syna moich dziadków - Henryka, będącego na robotach przymusowych w Kupferdreher, odwiedzili gestapowcy, oświadczając, że jeżeli ucieknie aresztują w Toruniu jego matkę. Ostrzeżenie to nie było bezpodstawne, ponieważ często był namawiany przez Francuzów, z którymi pracował przy budowie torów, do ucieczki w Pireneje. Ze względu na matkę Heniek nie mógł uciec. Był w stałym kontakcie z ojcem, który przekazywał mu wszystkie wiadomości z Torunia. Otrzymywał od niego paczki. W jednym z listów do domu dziadek pisał: *".....wysłałem Heniulowi półtora chleba, trzy gruszki i pięć karmelków. Nie jest to paczka jak od mamuski, ale grunt to chleb..."*.

Dziadek w związku z aresztowaniami postanowił przyjechać do Torunia. Jako bardzo cenionemu pracownikowi, doskonale mówiacemu po niemiecku, Niemcy dali zezwolenie na krótki urlop. Z obawy przed ewentualnym aresztowaniem najpierw pojechał do Kutna, do zaprzyjaźnionej rodziny, która współpracowała z organizacją. Okazało się, że rodzina ta była pod obserwacją Gestapo. Następnego dnia aresztowano wszystkich domowników i dziadka. Został wywieziony do więzienia w Pomiechówku. Było to jedno z najbardziej piekielnych miejsc, przez które przeszedł. Prawie nie otrzymywał jedzenia i picia. Był bity, a po przesłuchaniu umieszczony w celi, której posadzka była pod kątem 30°. Nie mógł ani leżeć ani chodzić. Był związany i podwieszany tak, aby stopami nie dotykał ziemi. W tej pozycji pozostawiano go na kilka godzin. Kolejnego dnia był przesłuchiwany przez oficera Abwehr-y. Ten zainteresował się jego doskonałą znajomością języka niemieckiego i czystą wymową. Okazało się, że się znają z Torunia z okresu przedwojennego. Po dłuższej rozmowie na rozkaz oficera przyniesiono mu śniadanie. Został zwolniony. Wycieńczony, owrzodzony i zawszony, po sześciu tygodniach pobytu w Pomiechówku wrócił do Torunia, do rodziny. Po kilku dniach dostał nakaz natychmiastowego wyjazdu na roboty przymusowe do Bochum, gdzie z Plettenbergu została przeniesiona jego brygada.

Tymczasem stan zdrowia babci coraz bardziej się pogarszał. Maria dostała "cynk" od Niemca, który mieszkał piętro niżej, że obie będą aresztowane i wywiezione razem z dziećmi do Potulic. Tej samej nocy Wiktor zorganizował likwidację mieszkania. Obie z dziećmi wyjechały do Chelмна. Tam, bez żadnych dokumentów zameldowania, zamieszkały u rodziny babci.

W listopadzie roku 1943 bezpośrednio z fabryki amunicji został zabrany Wiktor, mąż Marii. Kolejność działań Gestapo była taka sama jak przy poprzednich aresztowaniach. Był tak torturowany jak Edward. Maria z więzienia na Wałach odbierała jego zakrwawioną bieliznę. Kontakt z nim żadnego nie miała. Przewieziono go do Bydgoszczy i umieszczono w celi numer "eins", "celi Kalinowskich". Po kilku tygodniach został wysłany do obozu w Mauthausen. Już po wojnie, śniło mu się, że goni go Gestapo. We śnie otworzył okno i wyskoczył z drugiego piętra. Leczenie w szpitalu trwało długo. Tak naprawdę, to do końca życia z obsesji bicia nikt go nie wyleczył.

Zbliżyły się święta Bożego Narodzenia 1943. Henio tak pisał do rodziny: *"..... Najdrożsi, zbliżają się piąte święta w niewoli. Myśleliśmy, że spędzimy je bez jednej osoby - Kazika, lecz zabrakło nas wszystkich. Tyś Mateczko pozostała sama z Marysią, bez synów i Ojczulka, opuszczona. Wspólnie będziemy prosili Dzieciątka o szczęśliwe nasze połączenie. Bóg sam wróci wolność i polepszy nas los. Wytrwać - wytrwamy, bośmy silni. Bóg nas nie opuści."*

Pod koniec roku 1943 i na początku 1944 Dziadek nawiązał kontakt ze wszystkimi synami i z Wiktorem. Wysyłał im paczki, w szczególności zaś papierozy, które były doskonałym towarem wymiennym na chleb. W lutym roku 1944 w Kupferdreher został aresztowany Henryk i przywieziony do Torunia. Po drodze przeszedł przez kilkanaście więzień, w których był bity, lecz zasadnicze przesłuchanie odbyło się w Toruniu. Był przesłuchiwany przez Gestapo przy ul. Bydgoskiej.

Pytam się go:

- *Czy byłeś bity?*
- *Byłem*
- *Als jak, czy byłeś torturowany?*
- *Byłem, ale nie tak jak Edward czy Witold.*
- *To znaczy jak?*
- *Zwyczajnie, przywiązywali mnie do nóg stołu i dostawałem na dupę.*
- *Mocno?*
- *Tak mocno - nie, ale pumpy potem były za ciasne.*

Z oświadczeniem, że nie przyznaje się do niczego, ale jest duże prawdopodobieństwo przynależności do nielegalnej organizacji, został odesłany do Bydgoszczy i umieszczony w "celi Kalinowskich".

W Bydgoszczy, oprawca wszystkich Kalinowskich, Obersturmbannführer SS Graf, tak go "przywitał":

- *Noch einmal ein Bandite Kalinowski!*

Dziadek po raz drugi otrzymał urlop i przyjechał do żony do Chełmna. Babcia leżała już ciężko chora. Opiekowały się nią jej siostra i córka. Był tam zaledwie kilka dni, gdy urodził się najmłodszy syn Marii. Z tą wiadomością wyjechał do Torunia, by podzielić się nią z matką Wiktora, która nadal mieszkała przy ul. Mickiewicza, vis á vis zlikwidowanego mieszkania Kalinowskich. Tam wpadli gestapowcy i zabrali Dziadka. Wnuczka, z którą przyjechał do Torunia krzyczała na cały dom: " *Ja nie oddam dziadka! Ja nie oddam dziadka!*".

Najpierw zabrali go na Wały, potem do Bydgoszczy. Umieszczono go w celi na piętrze, bo w celi numer "eins" był Heniek. Widzieli się na apelach. Podczas jednego z nich wobec wszystkich więźniów i kilku gestapowców został głośno odczytany, wcześniej przechwycony przez Niemców, list-rozkaz pisany przez dziadka do swego syna Edwarda. Heniek wspomina: " *Pomimo upodlenia, bicia nas, list ten zamiast stać się ostrzeżeniem, stał się symbolem wolności, siły i dumy. Nawet gestapowiec czytał go jakby z szacunkiem, oddaniem czci....*".

Spotkali się dopiero podczas nalotu, gdy ich wszystkich, celami, sprowadzono do podziemia, gdzie znajdowały się ogromne komory po browarze. W maju roku 1944 razem z innymi zostali wywiezieni do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. W roku 1945, w czasie ewakuacji obozu dziadek ciężko zachorował na tyfus plamisty. Po trzynastu dniach marszu doszli do miejscowości Rügen (Rybno). Tam, w okropnych warunkach, nie do opisania, w drodze "do wyzwolenia" na rękach Henka umarł Franciszek Kalinowski, mój dziadek. W tym samym czasie w Chełmnie zmarła babcia, nie zobaczywszy swoich synów.

Ich "Budrysi" przeżyli obozy.

Edek tak pisze z Mauthausen po wyzwoleniu tego obozu przez Amerykanów: " *.. Najdrożsi moi! Wiktorek, Witek, Kazik i ja żyjemy! Jesteśmy zdrowi. Czy wszyscy żyją, Ojczulek, Matusia, Heniek, Marysia i jej dzieci? Tęsknimy za Wami szalenie, niepokojmy się zaś jeszcze bardziej, ponieważ wiadomości z Polski przywiezione przez uciekinierów są więcej niż przykre*" Do Polski powrócili Witold, Heniek i Wiktor. Edward i Kazik wyjechali do Angli i tam pozostali - na zawaze.

Wspomnienie to napisałam, by oddać Wam, tutaj opisanym, mą cześć. Zastanawiam się Dziadku nad tym, co nasze pokolenie winno uczynić, by sprostać twoim słowom - *..każ mu umierać dla Polski, dla sprawy i nie okryć hańbą nazwiska naszego i pokoleń naszych -*, by dorównać cierpieniom Edwarda, który nic już nie miał do powiedzenia poza - " *nie zdradziłem*", by uhonorować męki Kazika, Witolda albo Henryka, na którego pumpy były za ciasne, czy też Wiktora, który we śnie, w ucieczce przed Gestapo wyskoczył z drugiego piętra? Jak oddać honor Babci i Marysi, których cierpienie przy każdym zabieranym synu i bracie równało się waszym cierpieniom? Przychodzi mi na myśl tylko jedno - wybaczcie.

Szanowna Pani Wanda Kalinowska-Giorgi

Na prośbę mojej siostry Marii ustosunkuję się do Pani opowieści:

1. Sugeruje Pani, że z wybuchem wojny w 1939r. zdecydowała rodzina nie podpisywać t.zw."Volkslisty", poczem Kazik, Edward i Witold wstąpili jako ochotnicy do Wojska Polskiego. Otóż sprawa podpisywania, lub nie, Volkslisty wyłoniła się dopiero w 1941 czy 1942r.
2. Ani Maria, ani ja (nie Anna Szadach, a Janina Schaddach) nie brałyśmy udziału w spotkaniach w mieszkaniu przy ul. Mickiewicza 50 celem słuchania audycji radia BBC. Nigdy nie byłam w mieszkaniu pp.Kalinowskich a p.Wandę Lipecką poznałam w więzieniu Gestapo w Bydgoszczy.
3. Moja siostra Maria nie była "narzeczoną" Edwarda Kalinowskiego. Po prostu działaliśmy we wspólnej sprawie. Edward bywał u nas jako kolega, pomagał nam n.p. przy powielaniu na powielaczu setek egzemplarzy odezwo i innych druków.
4. Nie znalazłyśmy się w "niezwykle dramatycznej sytuacji", po prostu ojciec nasz, obywatel "Wolnego Miasta Gdańska" mieszkał od kilku lat przed wojną w Niemczech a my mieszkaliśmy w Toruniu, nawiasem mówiąc to on swoimi staraniami spowodował, że zamieniono wydany na nas wyrok śmierci na karę w obostrzonym obozie karnym.
5. Kazimierz Kalinowski oraz Zaporowicz i Klementowski, którzy zostali znacznie wcześniej aresztowani nie należeli jak Edward do organizacji PAP.
Zaporowicz i Klementowski rzeczywiście uciekli w siedmioosobowej grupie z więzienia posterunku policyjnego przy Wałach w Toruniu, tylko drzwi do ich celu otworzył Janek Filipowski, który w charakterze kalfaktora asystował dyżurującemu policjantowi.
6. Wiadomo mi, że w okolicy początku ulicy Mickiewicza było biuro firmy Kalinowskich, ale o tajnej drukarni nigdy nie słyszałam, dlaczego by przesztą nam zlecono drukowanie ulotek i zaświadczeń dla członków PAP-u gdyby Edward, który nam przy tem pomagał miał rodzinną drukarnię?

7. Witold był aresztowany równocześnie z Edwardem t.j. 25.sierpnia 1943r.
8. Nie słyszałam, aby Gestapo wydawało wyroki śmierci, od tego były sądy, samo osadzenie w obozie koncentracyjnym mogło być wyrokiem śmierci.
9. Moja siostra Maria i ja zostałyśmy skazane na śmierć wyrokiem t.zw. Volksgericht-u w Lipsku (Najwyższy Sąd Narodowy) przez Senat Karny Wyższego Sądu Krajowego w Gdańsku a po zmianie wyroku wysłane do obozu karnego, nie koncentracyjnego.

Szkoda, że przed napisaniem tego artykułu nie skorzystała Pani z dokumentów znajdujących się w Archiwum Pomorskiego Armii Krajowej w Toruniu ul.Garbary Wielkie 2 (przedtem Piekary 49), nie popełniłaby Pani tyle błędów. Pozatem jestem zdumiona tym artykułem pamiętając, że Edward będąc kilka lat temu z żoną w Toruniu zastrzegł, że nie życzy sobie żadnych publikacji o nim i jego rodzinie i ich powiązaniu z organizacją konspiracyjną. Również ojciec Pani, Witold nie zgodził się na rozmowę o PAP o którą prosiłam, również przez p.Marię Zduńską, z uwagi na moją współpracę z Archiwum AK w Toruniu.

Z poważaniem

Jasna Helenkiewicz

Szanowna Pani Janina

Przedle wszystkim proszę o przyjęcie ode mnie
 wyrazów współczucia z powodu śmierci Pani matki.
 Prawdziwą miłą sprawą zostało mi Pani list.
 Pisząc mi wspomnienie o rodzinie Kalinowskich
 ma podstawnie opowiadać o cioci Marceji i siostrze Helenie,
 pauc Czerwńskiego, oraz dokumentów i listów, które
 zostały odłożone podczas budowy hotelu „Helios” w To-
 rumiu. Lawrze drimto mi, że nikt ma ten temat
 nie nie pisał, ale kiedy zaczęłam szukać ^{publikacje} „Wzycionysyjs”
 „Zastawimy dla Polski” ogłosiło mi przeważnie,
 że i moi najbliżsi będą ujęci w ramy narodowej
 wariacji myślenia i śmierci. Postanowiłam więc
 ocalić ich od zapomnienia przez wypisanie treści
 tego co miści miśdzy datami, dlatego na począt-
 ku napisałam „te sprawy zostały już określone
 przez historyków w różnych publikacjach dotyczących

zgodnych, wzmianek wprost śliczności ujęć Pani z
 całego serca. Marceji

15
driadałości podziemia tomistkiego podczas okupacji niemieckiej." (miałam na myśli konkretne daty, oraz interpretację historycznych faktów)

Taka miś, jeżeli popełniłam nieumyślny błąd w stosunku do Pani i jej mosty proszę mi wybaczyć. Faktycznie, stało miś bardzo źle, że nie mogłam z Panią pomóc.

Zasadnicze błędy usunę z tekstu.

Witke lat temu mójek Edeka bølge w Polsce, był właśnie na moim ślubie. Było to dokładnie 16,5 roku temu.

Nie wiem, co przemawiało za tym, że nie zapytałem sobie żadnych publikacji na mój temat, ale oni wzięli miś o okresie okupacji hitlerowskiej miś mówić. Mój tataś zaledwie trzy razy opowiadał miś o piśle obozu koncentracyjnego i driadałości podziemnej.

Według miś, oni ciągle miś bali, że to było powodem miśczenia. Szerególnie zauważalny strach był w Folke i Karika. Karik wło Polski nigdy nie przyjechał.

Brinaj już wzięli miś zys. Została tylko moja ciocia Maruśia i mójek Mermela, no i ten Kawarłeta upomnieli-
wanego papiera. Z serdecznymi pozdrowieniami

(Hanka Kowalska-Gięzi)

P. Wiktorel Rabinowicz
Tormi, Symonowski 20 w 1

Gdańsk, 25 III 1975 r

Pom

14

Gransony Pane,
otrzymajam adres Pane od p. Schaedelack - Wła-
dety Nowak, ktore poinformowala mnie, ze jest
Pan bratem Edwarda Rabinowicza, zastępcy komu-
danta PAPP w Tormiu, Edwarda Stowkowskiego
Zatem nie ma wątpliwości, że jest Panem bratem i organizacją PAPP
(moze brat Pane mógłby także należeć przystać)
a m. in. też nie należy p. Wiktoria Dybarku
i p. Runkowsky (zapewne w tym celu odpowiednio
pochem at, jeżeli Pan jest z tymi paniami w kontakcie)
Eventualnie proszę uprzejmie podać ich adres.
Z szanujacych szacunków E Zawacki

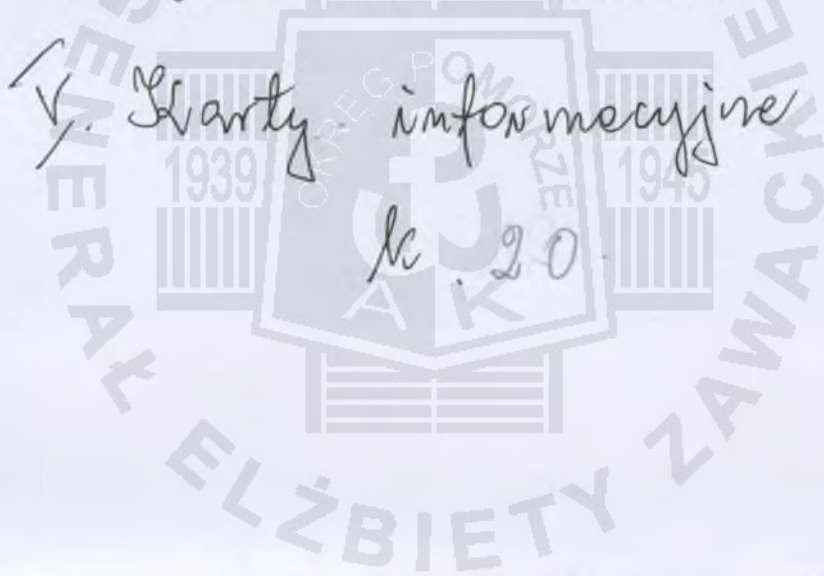
T:U: 1002/1740 Pom.

Toruni

Malinowski Edward

W. Party informacyjne

nr 20



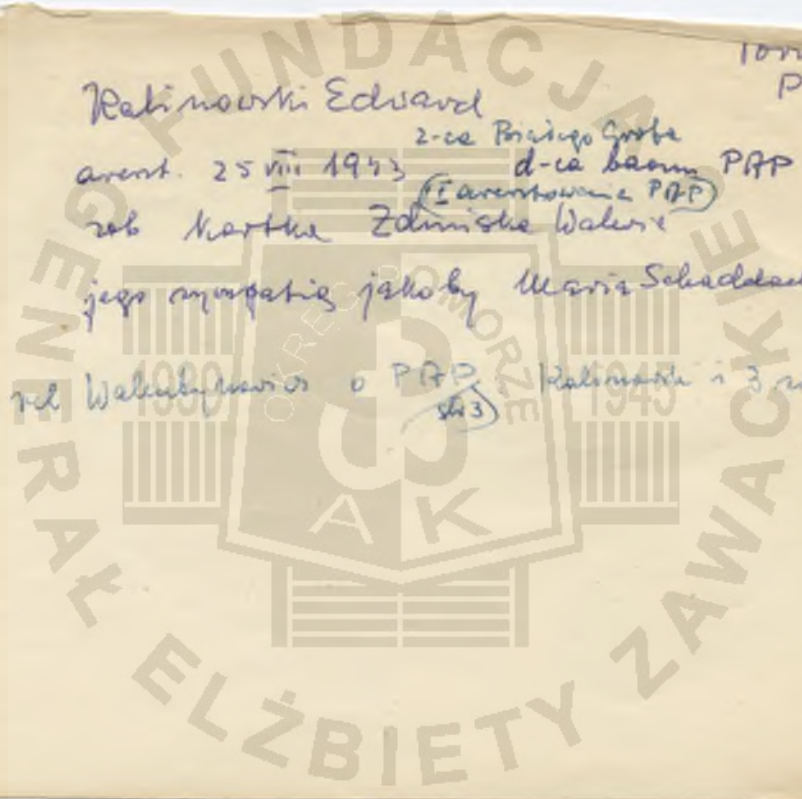
Tomek 1
SAP

Staliński Edward
obejmuje kierowników SAP po zwolnieniu Niemcewicza
c-a 31.11.1945.

Lob. tel. Salski Tadeusz: Sprawa "Białego Głoka" str. 2
archiwum doc. Elżbiety Ławackiej.

10 mm
PFP

Rabinowicz Edward
2-ce Príncipe Gosta
arent. 25 VIII 1943 d-ca Baum PFP
zob. Martka Zdzisława Waleri (Earentowicz PFP)
jepp. sympatie jakoby Morris Schuddebach
rel. Walerymowski o PFP (sk3) 1943 i 3 napisy



TORUN'S
PAP

KALINOWSKI EDWARD

Polak. WP, zam. ul. Mickiewicza 50.

D-ca pierwszego batalionu PAP objemujecego
Bydgoskie Przedmieście.

25 sierpnia 1943 porzuciliśmy przez Gestapo-
uniknęliśmy aresztowania.

H/194 Jaszowski, Gestapo, s. 114

a

TORUN⁴
PAP

KADINOWSKI EDWARD

J. Szymanski, *Źródła* PAP ...,
Bibliot. APAK, oprac. B-64, s. 48, 53

Wyd. 1945

Kalinowski, Edward

mg. "Bustopy" s. 114 - Jaszowski (autor)
unikat aresztowania.

Dostał aresztowany 25. sierpnia 1943
w mieszkaniu rodziny Schaddach
razem z żoną i Janiną (Johanna)
Schaddach oraz Filipczy i Krzysztofem
Lomiszewskim.

Janina Walentynowa -
Schaddach

Torun 6

Kulimowski Edward - zastępca
komendanta Polniny Armii Wrota
Och. i Torun. Inwentary 15. VII 1943.

Kulimowski str. 403 (112/)

Toruń 7
PAP

Kalinowski Edward
Kmdt. PAP Toruń

1939 1945
OKRĘG POMORZE
AK

Zob. T. Karolowski insp. Guchingde
011-97 Ia/h

KALINOWSKI EDWARD

TORUN PAP

D-ca Batalionu PAP Bydgoskie Przedmieście w Toruniu. Pchor., ranny w kampanii wrześniowej, zam. ul. Mickiewicza 50. Aresztowany 25.VIII.1943r. w mieszkaniu Leokadii Schaddach. W czasie okupacji zatrudniony jako kreślarz w Izbie Rzemieślniczej w Toruniu.

Wg niepewnych danych do Batalionu należała cała rodzina Kalinowskich: ojciec Franciszek Kalinowski, Witold Kalinowski, jego brat, szwagier Wiktor Zduński oraz Wanda Lipecka z d. Zduńska, żona Jana Lipeckiego.

Zr.: T.Jaszowski, PAP..., [w:] Walka podziemna,

MG 94 s. 312.

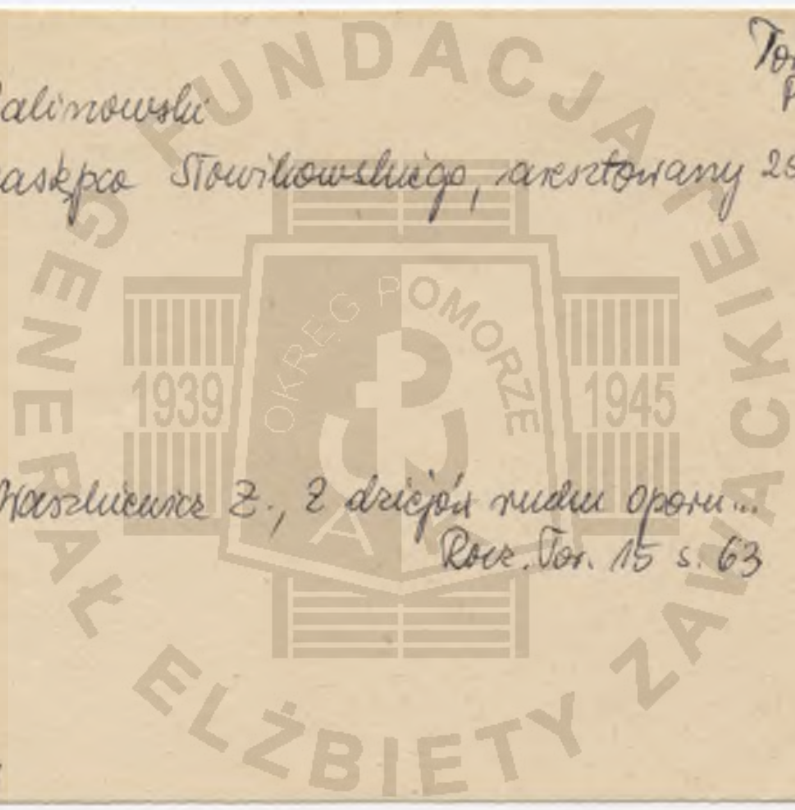
Kalinowski

Tomii 3
PAP

zaskpca Stowikowskiop, arestowany 25.08.1943

Marszałkowiec Z., 2 dziejów ruchu oporu...
Roczn. Tor. 15 s. 63

20-94



Tom
PAP 10

Kalinowski (i.n.m.)

2-ge komandanta PAP u Toruni, ps. "Roch".

zob. T. Zaleski S., Wp. M. S. 1945

HMM

Kalczowski

107111
PAP 11

6.01.1940 wspólnie ze t. serż. Stasz Popowskim,
chor. Stachowalim oraz Szymborskim
i Mysocim założyli PAP

Popowski Zygm., k. 1/1

1P-2194

Torunia
PAP(?)

Kalinowski Edward

Wisniewski Zygmunt lekarz z Kalinowskiem żołnierz Luftwaffe Szidiska.

KE. Zam. przy ul. Mickiewicza.

Dowódca batalionu na Bydgoskim Przedmieściu, jednocześnie dowódca 2. batalionu, (czy 1. batalionu?)

Inform. Roczn. Torunski 18
art. T. Jaszowski o PAPie str. 78-110.

KO Pocz
(PAP) 13

KALINOWSKI EDWARD

zob. Antoniewicz M., "Antykwarycy i akwizytorzy SPART.
1923-1945" B-ka Nauk. KSOU RiA w Tor., Arch.

Z-ca kierownika K.Git. PAP w Toruniu, na któ-
rego aprobatę M. Antoniewicz (wtedy: Schwabe Günter)
samodzielnie przeprowadził dywersyjno-sabotażową
MS na terenie miasta Bydgoszczy w Toruniu.

A.209.90

Totum¹⁴
Pap

KATLINOWSKI EDWARD

Podoficer raw. W.P. - członek
komitetu organiz. P.P.-u

1939

1945

zob. Zalewski T. „Sprawa Białego
Grata” s. 1, 2

Bibl. A.P. A.K.

D.K. 99

Kalinowski Edward
ps. "Iskra"
(pchor. rez.)

Praczkowo w KOP, potem w naszym
działaniu Polskiej Arm. Powst.; gdzie
od 1943r. pełnił obow. szef kwater.
głównego.

zob. pr. mgr. K. Bessaryiski, Paszokowski
org. Konspiracyjne w m. Toruniu...)
s. 80 (Kiebl. Fund.)

Wz. XH'04

Toni 15
KOP
- PAP

Termin 16
PAP

Kalmowski Edward
nr 19 19 v (?) ~~był~~ pełen w 1939 w
nit. J. Walentynowicz 1941 w
był w składzie Stawskiego
Walentynowicz przypomniał sobie, jak Edward
mówił, że uprzedził Stawskiego na
wiosnę 1943 w. aby z powodzeniem zaprosić
premiera. Nijde Nissey, gdzie berpuos
muj, to więcej Polakó

Wizyta Maucka

clabris

- Walentynowiczowi Edward dał mu pro-
chowanie plany leśnictwa, które mi upadły
- Edward był awenturą w miasteczku
Schadolski 25 XI razem z rodziną

nr 16

Edward przebywał w Anglii
adres rue de la Wiltold



a) Kalinowski Edward Toruń¹⁷
PAP

Jeden z zeszytów powstałej
6.01.1940 r. w Toruniu Polskiej
Armii Powstańca

zob. L. Ciechanowski, Materiały,
cz. III s. 1...

eff. X1104

Toruń PAP 18
Pomorze

a

+ KALIMOWSKI Edward
ps „Iskra” 1918 - ? Kmdt batalionu
Polskiej Armii Powstania w Toruniu. Organizacja
wywiadu wojskowego. Odezwy do członków PAP
powołanych do Wehrmachtu. Aresztowany w
Kotle u Schaddachow. Więzienie gestapo
w Bydgoszczy. Oboz Mauthausen - Gusen.
Wyzwolony przez Amerykanów wyjechał
do Anglii. Relacje Andrzeja Gęsiorowskiego

Zob.:

Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej
1939-1945 część 4
Fundacja „Archiwum Pomorskiej AK
Toruń 1998

DRut
2003

str. 66, 67, 68

Kalinowski Edward

Toruń 19

Jeden z założycieli Polskiej Armii Powstańczej,
jednej z pierwszych organizacji konspiracyjnych
na Pomorzu; zastępca komendanta.

Kob. Spisiciana Zofii Kopic

s. 14/15

W. 11/10

Kalinowski Edward
ps. „Iskra”

Tomii 20
PAB

zob. Chwałowski B., Gosiomowski A.
Steyer H., Polska Podziemna
na Pomoc... Głównie 2005,
s. 365, 368, 450, 544

ML. xii/14

Malinowski
Edward

